Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 76 Piątek, dnia 16-go marca 1928 r. Rok II

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 63-66.
Telefon redakcji nocnej 29.

Cena 15 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 5—6 po południu
Sekretarjat czynny od godz. 3—6 po południu.

Przyjazd dyrektora BANKERS TRUSTU

P. Tilney omówi z Rządem plan pożyczek zagranicznych

WARSZAWA, 15.3. (Tel. wł. Hasła Łódzkiego). Jak się dowiadujemy, po świętach wielkanocnych przybyć ma do Warszawy p. Tilney, naczelny dyrektor „Bankers Trustu".

Celem przyjazdu p. Tilney'a jest omówienie z miarodajnymi sferami szczegółów planu inwestycyjnego Rządu oraz planu pożyczek zagranicznych.

Bójki w sejmie *jugosłowiańskim*

Laski i pięści w dyskusji kuluarowej

BELGRAD, 15.3. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). W kuluarach skupczyny doszło wczoraj do bójki między posłami.

Poseł klerykalnej partji prorządowej, Paricz uderzył laską w głowę posła partji radykalnej, a winowajca ratował się ucieczką do kancelarji parlamentu. W odwecie poseł chłopskiej partji demokratycznej Uricz rozkrwawił pięściami twarz posła Hosara.

Hece komunistyczne *w Grecji*

Demonstranci opanowali ratusz w Salonikach

SALONIKI, 15. 3. (AW). Dziś odbyły się tutaj tłumne demonstracje komunistyczne, które poprzedziło zgromadzenie, protestujące przeciwko represjom, stosowanym wobec komunistów.

Demonstranci udali się pod gmach ratusza Mimo oporu straży 50 demonstrantów wdarło się do ratusza.

Spokoju do wieczora nie przywrócono.

Śmierć kilkuset osób

Wynikiem niedbalstwa inżynierów amerykańskich

LOS ANGELOS, 15.3. (Tel. wł. Hasła Łódzkiego). Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że katastrofa w dolinie San Ferdynando spowodowana była złym stanem tamy na rzece. Tama prawdopodobnie zbudowana była z nieodpowiedniego materjału i na zbyt płytkich fundamentach, wskutek czego nie mogła wytrzymać naporu wód.

Dotychczas wyłowiono już przeszło 300 zwłok. W 3-metrowej grubości warstwie mułu naniesionego przez wodę, znajduje się jednak zapewne jeszcze wiele ciał ofiar katastrofy

DOKOŁA SEJMU I SENATU

Oświadczenie Marszałka Piłsudskiego o współpracy Rządu z Sejmem

Wysunięcie kandydatury wicepremjera Bartla na marszałka Sejmu

WARSZAWA, 15.3 (Tel. wł. Hasła Łódzkiego). Dnia 13 b. m. odbyło się w mieszkaniu pułk. Sławka zebranie pewnej ilości posłów, wybranych z listy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Na tę pierwszą próbę skonsolidowania przyszłych prac w Sejmie uproszono również o przybycie i szefa rządu p. Marszałka Piłsudskiego. Tematem rozważań była m. in. kwestja wystawienia kandydata na Marszałka Sejmu.

Pan Marszałek Piłsudski wypowiedział swą zasadniczą myśl w sprawie Sejmu w ten sposób, iż, będąc zawsze zwolennikiem konstrukcji państwowej konstytucyjnej, to znaczy z Sejmem jako konieczną instytucją obok Prezydenta i Rządu, szuka już po raz trzeci umożliwienia współpracy Rządu z Sejmem, gdy zaś liczba posłów wybranych przez Blok Współpracy jest tak wielka, ma nadzieję, że raz nareszcie w Polsce na rzecz udać się może; sądzi jednak, iż Sejm ułatwić to musi przez zmianę metody swej pracy, która to metoda musowo doprowadza do niemocy w pracy i zatem do szukania niemocy i w pracy Rządu. Jednem z ułatwień współpracy jest dobór marszałka Sejmu, mogącego tę palącą dla udania się współpracy sprawę ułatwić, a nie utrudniać. Dlatego też zaproponował p. Marszałek, aby Blok Współpracy postawił kandydaturę na Marszałka Sejmu stałego jego współpracownika i zastępcę prof. Kazimierza Bartla.

KTO BĘDZIE MARSZAŁKIEM SENATU

WARSZAWA, 15.3 (Tel. wł. Hasła Łódzkiego). Jak się dowiadujemy, kandydatura na marszałka Senatu nie jest jeszcze ustalona, gdyż Marszałek Piłsudski nie wyraził w tym kierunku żadnego życzenia. Wśród kandydatów wymieniają obecnie przedewszystkiem p. Walerego Romana, b. delegata rządu w Wilnie. Poprzednio wymieniane były również nazwiska prof. Zakrzewskiego ze Lwowa i barona Goetza-Okocimskiego z Krakowa. Te ostatnie kandydatury zdają się być jednak obecnie nieaktualne.

ORGANIZACJA B. B. W. z RZĄDEM

Prezesem klubu sejmowego B. B. zostanie najprawdopodobniej pułk. Walery Sławek

WARSZAWA, 15.3 (Tel. wł. Hasła Łódzkiego). Prezesem Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, który jak wiadomo, stworzy jednolity klub w Sejmie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, będzie wybrany pułk. Sławek. Prócz tego wybrane będzie prezydjum z 5-ciu wiceprezesami, którymi mają zostać: ks. Radziwiłł lub p. Targowski, dalej Lechnicki, Kościałkowski i Zagleniczny.

* * *

Blok jedynki jako największy klub w Sejmie i Senacie zamierza obsadzić przewodniczącymi komisję budżetową, której prezesem ma zostać b. poseł Byrka i komisję konstytucyjną, której prezesem ma zostać prof. Kochanowski. Prawdopodobnie również komisje regulaminowa i administracyjna mieć będą przewodniczących z Bloku „Jedynki".

* * *

Na stanowisko wicemarszałka Sejmu Blok Współpracy wyznaczy prawdopodobnie posła Kościałkowskiego, względnie posła Targowskiego.

Kiedy nastąpi otwarcie Sejmu

WARSZAWA 15.3 (AW). Interpelowany wczoraj w kuluarach sejmu przez dziennikarzy prezes partji pracy Marjan Kościałkowski oświadczył, iż według posiadanych przez niego informacyj, otwarcie sejmu nastąpi 27 b. m. Nie jest dotąd ustalone, czy uroczystość otwarcia odbędzie się w gmachu sejmu, czy też na Zamku. Bezpośrednio po zebraniu się sejmu wniesione zostanie prowizorjum budżetowe na trzy miesiące, a następnie budżet normalny. W konkluzji swoich uwag p. Kościałkowski oświadczył, iż jego zdaniem rząd dążyć będzie do podniesienia parlamentaryzmu w Polsce.

Oficjalny wynik wyborów

WARSZAWA, 15.3. (PAT). Państwowa komisja wyborcza odbyła w dniu 15 marca r. b. pod przewodnictwem generalnego komisarza wyborczego, wiceministra Cara posiedzenie, na którem stwierdziła następujące wyniki wyborów do Sejmu.

Poszczególne stronnictwa otrzymały następującą ilość mandatów:

Nr. 1 Bezp. Bl. Współpr. z Rządem —	125
Nr. 2 P. P. S. —	64
Nr. 3 Wyzwolenie —	41
Nr. 4 N. P. R. —	11
Nr. 8 Selrob prawica —	4
Nr. 10 Stronnictwo chłopskie	25
Nr. 13 Jedność robotnicza chłopska —	5
N.r 14 Związek chłopski —	3
Nr. 17 Zjednoczenie narodowo-żyd. —	6
Nr. 18 Blok mniejszości narodowych —	55
Nr. 19Selrob lewica —	3
Nr. 20 Lista „ruska" —	1
Nr. 21 Narod.-państw. blok pracy —	4
Nr. 22 Blok wyborczy ukr. socj. rob. —	9
Nr. 24 Blok katol.-narod. —	38
Nr. 25 Blok Piast i Ch. D. —	34
Nr. 26 Ukraińska partja pracy —	1
Nr. 30 Katolicka unja ziem zachodnich —	3
Różne listy lokalne —	12
Razem	444

Bez fraków i dekoltów

raut ku czci Marszałka Piłsudskiego

Tysiącami podpisów i darem narodowym zamanifestują obywatele swój udział w obchodzie Imienin

WARSZAWA, 15.3. (Tel. wł. Hasła Łódzkiego). Szczęśliwy pomysł komitetu pań, które postanowiły ku uczczeniu dnia imienin Marszałka Piłsudskiego urządzić „Raut bez rautu", osiąga pełne powodzenie.

Tłumnie przybywała już w ciągu dnia wczorajszego publiczność do lokalu Straży Kresowej (Nowy Świat 21 II p.), gdzie wyłożono arkusze do zbierania podpisów. Uczestnicy „rautu" otrzymują za cenę od 5 zł. bilety pamiątkowe i składają swój podpis.

Arkusze z podpisami będą oprawione w piękną księgę, którą będzie można oglądać na jednej z wystaw. Księga wręczona będzie jako dar imieninowy Marszałkowi Piłsudskiemu wraz z uzbieraną sumą, pozostaną Mu do dyspozycji.

* * *

Tak w stolicy. Należy wyrazić żal pod adresem właściwych czynników, że podobnie szczęśliwego pomysłu nie realizuje się i u nas w Łodzi, właśnie w tym mieście prawowniczem, które jest związane dość silnemi więzami z działalnością Marszałka za czasów caratu.

Likwidacja groźnej szajki bandytów

Sześciu drabów teroryzujących powiat kowelski osadzono wreszcie pod kluczem

KOWEL, 15.3 (Tel. wł. Hasła Łódzkiego). Od dłuższego czasu powiat kowelski żył pod nieustanną groźbą niezwykle śmiałej szajki bandyckiej która urządzała ciągłe napady i terroryzowała ludność.

Mieszkańcy powiatu kowelskiego, bojąc się zemsty zuchwałych oprzyszków, niejednokrotnie ukrywali bandytów w swych domach i ułatwiali im ucieczkę przed policją.

Ponieważ jednak bezczelność bandytów przekroczyła już wszelkie granice, policja postanowiła szajkę zlikwidować.

Energiczną akcję ujął w swe ręce podkomisarz Dziewuszewski z komendy policji w Kowlu.

Ustalono, że bandyci: Daniel Hawryluk, Iwan Krzyczniuk, Szymon Bałaban, Trofim Gnidziuk, Wasyl Wokulicz i Fieodor Ciehosz — są mieszkańcami wsi Nowa Wyżna.

Bandytów aresztowano i zakutych w kajdany osadzono w więzieniu.

Aresztowani przyznali się do dokonania całego szeregu zbrodni.

TRZĘSIENIE ZIEMI w PERSJI

Kilkanaście miejscowości uległo zniszczeniu

KONSTANTYNOPOL, 15.3 (AW). Według doniesień z Teheranu, w prowincji Husistana odczuto ponownie gwałtowne wstrząśnienia ziemi. Miasto Nebendana i kilkanaście wsi uległo zniszczeniu. W czasie trzęsienia ziemi zginęło około 20 ludzi. Trzęsienie ziemi powtarza się w tej okolicy już po raz drugi w ciągu ostatniego miesiąca.

Groźny zatarg między Sowietami i Niemcami

W Zagłębiu Donieckim aresztowano wielu pracujących tam Niemców

Rząd Rzeszy zerwał rokowania handlowe z Sowietami

BERLIN, 15.3. (Tel. wł. Hasła Łódzkiego) Z Moskwy donoszą że w Zagłębiu Donieckiem dokonano nowych aresztowań wśród zatrudnionych tam Niemców. Między innemi aresztowano kierownika trustu chemicznego, któremu zarzucono sabotowanie pracy zakładów.

Cziczerin złożył radzie komisarzy ludowych sprawozdanie o rokowaniach z ambasadorem niemieckim; rada przyjęła sprawozdanie do wiadomości i zaakceptowała stanowisko Cziczerina.

Prasa sowiecka kontynuuje kampanję przeciwko uwięzionym inżynierom niemieckim.

BERLIN, 15.3. (PAT). W związku z aresztowaniem inżynierów i techników niemieckich w Zagłębiu Donieckiem, ambasador niemiecki w Moskwie otrzymał polecenie poproszenia rządu sowieckiego o natychmiastowe i dokładne wyjaśnienia, jakie konkretne zarzuty stawiane są aresztowanym i jakie są dowody ich winy.

Równocześnie na podstawie istniejących postanowień traktatowych wysunięte będą w Moskwie żądania, aby odnośnemu konsulowi generalnemu Niemiec w Charkowie dozwolono na odwiedzenie aresztowanych obywateli niemieckich.

Poza tem minister spraw zagranicznych wskazał berlińskiej ambasadzie sowieckiej na wzburzenie, które wywołał ten incydent w niemieckiej opinji publicznej, a w szczególności w kołach zainteresowanych w obrocie gospodarczym z Rosją. Minister zakomunikował ambasadzie, że wskutek sytuacji, stworzonej przez ten incydent, brak jest obecnie istotnych warunków do pomyślnego wyniku narad gospodarczych, znajdujących się obecnie w toku i że wobec tego rząd Rzeszy uważa za wskazane przerwać te rokowania aż do odwołania. Rząd Rzeszy ma jednak nadzieję, że przez szybkie załatwienie incydentu stworzona zostanie podstawa do podjęcia na nowo, i to w krótkim czasie narad berlińskich.

BERLIN, 15.3 (PAT). „Vossische Zeitung" zapowiada, że w związku z przerwaniem niemiecko-sowieckich rokowań handlowych, delegacja niemiecka opuściła w dniach najbliższych Moskwę. Przewodniczący tej delegacji, dr. Schleifer, uprzedzając oficjalne przerwanie rokowań, opuścił już Moskwę.

BERLIN, 15.3 (PAT). „Berliner Tageblatt" donosi z Moskwy, że aresztowani inżynierowie niemieccy znajdują się w więzieniu w Rostowie nad Donem.

Nadużycie oficera P. K. U.

w Słonimie

WILNO, 15.3 (AW). „Kurjer Wileński" podaje z Nowogródka, że w Słonimie aresztowany został oficer P. K. U. kpt. Janicki pod zarzutem systematycznego wymuszania łapówek od poborowych przez kpt. Janickiego. Od dłuższego już czasu zgłaszał się do Komendy Policji w Słonimie jakiś osobnik z doniesieniem na szereg osób w wieku poborowym, zadaniem jego, uprawiających agitację wywrotową. Zarządzona obserwacja wykazała, że denuncjacje są bezpodstawne oraz wykryto przypadkowo, że denuncjatorem był sam kpt. Janicki, który działał przez podstawionego osobnika. W związku z tą aferą znikł ze Słonima jeden z ławników Rady Miejskiej.

Wykrycie spisku komunistycznego w Chile

NOWY JORK, 15.3. (AW). Donoszą tu z San Jago de Chile o wykryciu nowego szeroko rozgałęzionego spisku komunistycznego, który zmierzał do dokonania przewrotu komunistycznego.

W związku z wykryciem tego spisku przeprowadzone zostały masowe aresztowania. Uwięziono przeszło stu ludzi w tem syna b. prezydenta Republiki Chilijskiej Alessandri. Były prezydent Alessandri i b. Minister Zdrowia Santossalos, znajdujący się zagranicą zamieszani są do spisku.

Monarcha — stróżem praw

Jak król Afganistanu pilnuje wykonywania ustaw

Autentyczna historja z państwa króla Amanullaha

BERLIN, 14.3. (Tel. wł. Hasła Łódzkiego) Od pewnego Afgańczyka, przebywającego w Berlinie dowiadują się pisma niemieckie ciekawej historyjki z rządów obecnie podróżującej J. Kr. Mość władcy Afganistanu:

„Gdy pewnego wieczora przekraczałem most pomiędzy starym a nowym Kabulem (stolica Afganistanu), zawołał ku mnie stojący na straży żołnierz:

— Czy przyjaciel, czy wróg ,stać!

Nie zostało mi nic innego jak zatrzymać się. Strażnik pouczył mnie, że wedle rozporządzenia Amanullaha, każdy spotykany na ulicy po 10-ej godzinie, jeżeli nie może się wylegitymować, musi przenocować na policji.

Ponieważ nie miałem przy sobie papierów, więc powędrowałem na odwach. Było tam ciepło, choć niezbyt czysto. Gdy szukałem jakiegoś kąta, żeby się ułożyć, spostrzegłem drugiego Afgańczyka, imponującej postaci. Pomyślałem odrazu, że uległ on temu samemu losowi, co i ja. Chciałem rozpocząć z nim rozmowę. Nudziłem się. Pytam się go:

— Dzień dobry, jak już pan długo?

Nie otrzymałem odpowiedzi. On się tylko uśmiechnął i obserwował żołnierza, który starał się uzyskać telefoniczne połączenie z prezydjum policji.

Znowu czas upływał. To milczenie denerwowało mnie. Rzekłem głośno:

— Zdaje się, że badanie na policji nie będzie zbyt długo trwało i że wkrótce pójdziemy do domu.

Wówczas dała się słyszeć odpowiedź:

— Spodziewam się też tego, gdyż mieszkam daleko, a mam w domu dużo roboty.

Spytałem się go wówczas, co on robi na ulicy tak poźno, jeżeli ma w domu tak dużo roboty.

Nie odpowiadając, zadał mi to samo pytanie.

Odpowiedziałem, że chciaełm, korzystając z pogody, odwiedzić przyjaciela w starym Kabulu.

Dziwię się — ciągnąłem ,że wydano takie rozporządzenie. Czy to zbrodnia chodzić po ulicy? Przecież nie mamy stanu oblężenia. Takie rozporządzenie jest wprost idjotyczne. Obraża ono godność Afgańczyków, ponieważ sprawia wrażenie, jakoby obywatele tego kraju nie mieli do siebie zaufania.

Moje słowa wprawiły go w wielkie zdumienie.

Po chwili zapytał mnie, czy byłem zagranicą. Gdy mu to potwierdziłem rzekł:

— Prawdopodobnie był pan w Europie. Ale tam są inne warunki niż u nas. Taki np. Londyn i Kabul są miastami zupełnie odmiennemi. Jedno miasto jest jak wielki jarmark, a drugie jak pole bitwy. W Europie są lokale rozrywkowe, sale taneczne i pola wyścigowe. A u nas każdy musi chodzić z bronią. Chociaż nie prowadzimy wojny, ale szpiegów i politycznych agentów jest dosyć. A także i złodziei kręci się niemało. Afganistan jest polem pracy, które każdy powinien pilnie uprawiać. Dla tego ludzie powinni iść wcześnie spać.

Chciałem odpowiedzieć, gdy nagle wszedł prezydent policji w towarzystwie sekretarza królewskiego z bardzo zakłopotaną miną:

— Proszę najpokorniej o przebaczenie, najjaśniejszy panie. Właśnie otrzymałem wiadomość o zaaresztowaniu najj. pana. Stało się to dopiero teraz, ponieważ telefon był zepsuty.

Najjaśniejszy pan! — nie chciałem uszom wierzyć. Ależ to nie był sen. Król przystąpił do mnie i uprzejmie rzekł:

— Król i naród są równi wobec prawa. Jestem zadowolony z policji, że dokładnie spełnia to, co zarządziłem.

Takim jest Amanullah. W ten sposób kontroluje on swoich poddanych i rządzi ludem. Następnego wieczora zostałem do króla zaproszony jako gość. Gdy się z nim żegnałem, prosił mnie, ażebym o tem spotkaniu nikomu nie opowiadał".

Pierwszy przelot przez Atlantyk

z Europy do Ameryki?

Niesprawdzone wiadomości o dotarciu lotnika angielskiego do Ameryki

LONDYN, 15.3. (Tel. wł. Hasła Łódzkiego). Dziś o północy nadeszły niesprawdzone wiadomości, jakoby lotnik Hinckcliff w towarzystwie córki lorda angielskiego, 23-letniej miss Macay, wylądował w pobliżu New Jersey. Gdyby wiadomość ta się sprawdziła, Hinckliff byłby pierwszym lotnikiem, który od r. 1917 przeleciał Atlantyk z Europy do Stanów Zjednoczonych.

Wczoraj radjostacje nadbrzeżne sygnalizowały, iż w pobliżu Nowej Funlandji słyszano ubiegłej nocy warczenie silnika lotniczego. Kierownictwo lotnictwa Filadelfji zarządziło przygotowania na przyjęcie lotników. Zapalono wielkie reflektory o zasięgu światła na 35 mil. Wezwano 100 policjantów do pomocy.

NOWY JORK, 15.3. (Tel. wł. Hasła Łódzkiego). Do późnej nocy nie otrzymano tu żadnej wiadomości o losie Hickliffa. Z Montreal (Kanada) donoszą wprawdzie o pogłoskach wśród okolicznej ludności, jakoby wczoraj nad Nową Anglją i południowo - zachodniemi prowincjami Kanady przelatywał jakiś samolot, pogłoskom tym jednak nie daje się wiary. W dniu wczorajszym warunki atmosferyczne w okolicach wysp Nowej Funlandji i Nowej Szkwocji są bardzo niesprzyjające.

Z Rady Miejskiej

Demagogja w walce z dorobkiem rzemiosła

Ustawa Przemysłowa w ogniu nierzeczowej krytyki

Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej prawie całkowicie było poświęcone sprawie utworzenia Wydziału Przemysłowego przy Magistracie m. Łodzi.

Wydział taki jest przewidziany przez Ustawę Przemysłową z dn. 7 czerwca 1927, obowiązującą od dn. 15 grudnia ub. roku.

Dyskusja, jaka rozwinęła się przy omawianiu statutu Wydziału była niezmiernie charakterystyczna i ciekawa.

Wszyscy mówci lewicowi (Kowalski PPS, Wajcman, Lichtenstein, Milman, Holenderski — „Bund" i dr. Szyfman — Poalej Sjon) dowodzili, że Ustawa z dn. 7 czerwca 1927 r. nie odpowiada dzisiejszym wymaganiom, że jest nawskroś reakcyjną próbą wskrzeszania stosunków gospodarczych średniowiecznego społeczeństwa cechowego, że jest objawem antysemityzmu gospodarczego (?!), że całem swem ostrzem zwraca się przeciwko młodzieży robotniczej, którą rzekomo, oddaje w niewolę przedsiębiorcom.

Mówcy ci, w swych nierealnych i demagogicznych przemówieniach domagali się w rezultacie ni mniej ni więcej, tylko... skasowania Ustawy, wprowadzonej w życie dekretem p. Prezydenta Rzeczypospolitej i w żadnym razie niezależnej od uchwał Rady Miejskiej.

P. radny Szwankowski w swem przemówieniu odparł niesprawiedliwe zakusy, skierowane przeciwko Ustawie, która posiada kolosalne zalety i wprowadza ujednostajnienie ustawodawstwa całej Rzeczypospolitej.

Pozatem jest ona groźną bronią w walce z tandetą, produkowaną w pierwszym rzędzie przez niewykwalifikowanych rzemieślników żydowskich, obniżających poziom rzemiosła przez partackie wykonanie robót.

Nieprawdą jest jakoby Ustawa pozbawiała pracy licznych rzemieślników żydowskich, gdyż według jej brzmienia wszyscy rzemieślnicy, prowadzący obecnie warsztaty, mogą swą pracę kontynuować i nadal.

Nowa Ustawa ma również tę ogromną zaletę, że wymaga od kandydatów rzemieślniczych nauki, która przyczyni się do podniesienia rzemiosła polskiego i postawienia go na należytym poziomie.

Z tej racji — oświadcza w końcu swego przemówienia p. radny Szwankowski — my, rzemieślnicy polscy poprzemy ustawę.

Po przemówieniu p. Szwankowskiego i wiceprezydenta Rapalskiego zabrał głos referent-poseł Kowalski, na którego wniosek przyjęto projekt statutu Wydziału Przemysłowego, a wnioski dotyczące samej Ustawy — odesłano do komisji.

Następnie przyjęto prawie bez dyskusji wnioski Magistratu w sprawie rozpoczęcia budowy domów mieszkalnych na polesiu Konstantynowskiem i na Nowem Rokiciu.

Do budowy domów, zawierających razem 11 tysięcy izb, Magistrat ma przystąpić jeszcze w roku bieżącym.

Po załatwieniu kilku jeszcze spraw mniej szej wagi posiedzenie zamknięto.

W. G.

7-my DZIEN CIĄGNIENIA

V kl. Loterji Państwowej

0000 na nr. 22810
5000 na Nr. 8022 50873 51489 69566 71127 100735 101930
3000 na Nr. 44951 73240 74013 80490 99677
2000 na Nr. 1984 102931 120727
1000 na Nr. 1607 2582 19316 19391 26205 26740 32494 46968 73505 77465 84774 99225 101730 108005 108209 117225
600 na Nr. 495 13361 14377 25276 34474 36262 65652 66967 70473 70834 82552 101455 104949 111791 113763 119661 122347 129657 129777
500 na Nr. 7769 8559 15143 16700 20040 20173 26406 29061 38952 42455 43951 45048 47456 54344 54416 51997 68819 80139 82979 85226 87271 87931 89933 92259 93900 99283 99381 101908 109134 112665 115107 117526 125087 126253 126345 129211
400 na Nr. 1254 1680 1829 5172 6688 9657 9676 11659 11713 12048 13653 14162 14448 15397 17430 18520 18766 18849 19194 19233 19529 20431 20525 23184 23510 24190 24326 24757 25389 25416 25440 27125 27145 28478 28914 29595 29778 31014 31096 31614 31761 33405 35186 35806 36962 37078 37463 37717 38227 38341 38450 39949 40468 40529 41059 42718 43513 44126 44197 44587 44643 45230 49350 49540 52241 53431 54964 56451 57202 57686 58056 58353 58499 59043 59144 59352 60354 62974 64206 65266 65454 67015 68315 70423 71180 71316 72751 72779 72993 73042 73479 74887 75325 75983 76493 78873 81078 81600 81765 81810 81871 82544 83153 83443 83583 85621 86097 87077 87868 93719 94750 95594 96202 96293 96635 97565 99049 78961 100122 100791 100858 100985 102465 102911 102982 104159 104399 104522 105057 105629 106197 107905 109290 109839 109854 110010 110031 110098 110147 111154 113801 113802 113814 113908 115209 116071 116080 116278 118032 118101 118324 118687 119944 121066 121238 122571 123770 125227 125741 126165 127000 127528 128498 128582 128659 128871 128891 129072 129355 129755

Wybory do rady miejskiej

w Pabjanicach

Prezes Sądu Okręgowego w Łodzi p. Bełżyński mianował Główną Komisję Wyborczą dla przeprowadzenia wyborów do Rady Miejskiej w Pabjanicach.

Na czele tej komisji stanął sędzia pokoju Zawadzki. Przy podziale pozostałych mandatów wszystkie ugrupowania polityczne, posiadające reprezentacje w dawnym ciele samorządowym osiągnęły całkowite porozumienie. P. P. S., N. P. R.-lewica, Partja Pracy, Endecja, Socjaliści Niemieccy będą miały swych przedstawicieli w komisji wyborczej. Prócz te go zaś Magistrat wysunie dwie kandydatury na członków komisji i po jednej na zastępców przewodniczącego Głównej Komisji Wyborczej. Jednocześnie zaś Magistrat sam zamianuje dwuch członków i zastępcę.

Główna Komisja Wyborcza od wczoraj rozpoczęła już akcję wyborczą. Pabjanice zostaną podzielone na 16 do 20 obwodów wyborczych. Poszczególne komisje obwodowe będą się składały z 5 członków, z których główna komisja zamianuje po dwuch członków rzeczy wistych i po jednym zastępcy.

Place gier dla dzieci

Pożądana inowacja w niektórych parkach

Dotychczas, przy zakładaniu parków miej skich, nie projektowano zazwyczaj placów, przeznaczonych specjalnie do zabaw dziecięcych z wyjątkiem parku im. ks. Poniatowskiego i 3-go Maja. Wszystkie inne parki posiadają drzewostan starszy, nienadający się do usunięcia z miejsc, odpowiednich do urządzenia placów dla dzieci.

Czyniąc jednak zadość potrzebom dzieci i młodzieży, Wydział Plantacyj Miejskich zamierza w najbliższej przyszłości wydzielić i przygotować część trawników w parku im. ks. Poniatowskiego na wyżej wzmiankowany cel. W nowozakładanym Parku Ludowym na Polesiu Konstantynowskiem przewidziane są tereny w ilości 25 ha, t. j. 1/10 przestrzeni całego Parku, na potrzeby naszych drużyn sportowych, dzieci i młodzieży.

Aby zapobiec przeszkadzaniu przez osoby starsze przy zabawach dziecięcych na istniejących już w tym celu placykach w parkach im, Poniatowskiego i Sienkiewicza, w miejscach tych będą ustawione odpowiednie napisy.

Koncert Tow. Śpiew. „Harfa"

W niedzielę 18 marca o godz. 6 wiecz. w sali Majstrów Fabrycznych przy ul. Żeromskiego 74 odbędzie się koncert chóru Towarzystwa Śpiewaczego „Harfa" przy kościele M. B. Zwycięskiej.

Koncert ten będzie uzupełnieniem przedstawienia amatorskiego ,na którego program złożą się komedyjki i występy wokalne.

Miła atmosfera, panująca na wszystkich imprezach. urządzanych przez „Harfę", cel i dobór programu każą nam przypuszczać, że sala związku Majstrów Fabrycznych wypełni się po brzegi publicznością, wyrażającą w ten sposób swą sympatję dla młodego, a tak świe tnie zapowiadającego się chóru.

UROCZYSTOŚĆ NA CZEŚĆ IBSENA W TEATRZE MIEJSKIM.

We środę przyszłego tygodnia na uroczystem przedstawieniu dla uczczenia 100-nej rocznicy urodzin Henryka Ibsena, święconej aktualnie z wielką okazałością w ojczyźnie wielkiego pisarza norweskiego, zarówno jak i w całym świecie kulturalnym, — wznowiony będzie w Teatrze Miejskim niegrany od paru miesięcy poemat dramatyczny Ibsena z muzyką Griega — „Peer Gynt" z Jerzym Woskowskim w roli tytułowej.

Na przedstawienie to, które ze względu na swój charakter uroczystości literacko-kul turalnej przeznaczone jest w pierwszym rzędzie dla szerokich sfer inteligencji zawodowej oraz rzesz pracowniczych, — wyznaczone będą specjalne, **bardzo niskie ceny.**

Jubileusz K. Tatarkiewicza.

W piątek przyszłego tygodnia Teatr Miej ski obchodzić będzie święto 25-lecia pracy scenicznej jednego z najwybitniejszych i najzasłużeńszych artystów naszego zespołu: popularnego, lubianego i wysoce cenionego artysty i reżysera Konstantego Tatarkiewicza. Odegrana będzie przemiła, pogodna komedja de Fres'a i Caillavett'a „Papa" z jubilatem w roli tytułowej oraz pp.: Dziewońską, Jarkowską, Jakubińską, Krotkem, Mrozińskim i Szubertem w rolach ważniejszych.

Kasa w cukierni Gostomskiego rozpoczyna dziś sprzedaż biletów na ten wybitnie atrakcyjny wieczór jubileuszowy. Zarówno wielka sympatja, jaką w szerokich sferach melomanów łódzkich cieszy się młody jubilat, jak i wybór sztuki świetnej francuskiej spółki autorskiej — wróżą premjerze jubileu szowej pełne powodzenie.

Epilog krwawej masakry na Chojnach

Jeden z oskarżonych został skazany na 5 lat więzienia, drugi na 3 lata

Wczoraj w drugim dniu procesu przeciwko Ptakowi, Wielogórskiemu i Nadejowi, sąd przesłuchał pozostałych świadków przeważnie lokatorów domu przy ulicy Bankowej 18, których zeznania pokrywają się po części z zeznaniami świadków, przesłuchanych w pierwszym dniu rozprawy.

Po przesłuchaniu świadków sąd wysłuchał opinji biegłych dr. Hurwicza i rusznikarza st. posterunkowego Matjatki. Dr. Hurwicz stwierdza, że ś. p. Bolesław Majtas zmarł wskutek odniesionej rany postrzałowej. Zaś uszkodzenia zadane Wincentemu Majtasowi i Brejszczakowej zaliczyć należy do kategorji ciężkich uszkodzeń cielesnych. Biegły Matjatko orzekł, że oba rewolwery zdatne są do użytku.

Następnie zabrał głos przedstawiciel oskar żenia publicznego prokurator Skabiczewski, który popierał oskarżenie w całej rozciągłości i wobec niezbitych dowodów winy wnosił o zastosowanie jaknajsurowszego wymiaru kary.

Po przemówieniu obrońców oskarżonych adw. Nawarskiego i Zaubermana sąd udał się na naradę.

Po naradzie sąd ogłosił wyrok, którego mocą 31-letni Szymon Ptak został uznany win nym dokonania zabójstwa na osobie Bolesława Majtasa i skazał go na 5 lat ciężkiego więzienia, tegoż Ptaka sąd uznał winnym zadania ciężkiego uszkodzenia ciała Brejszczakowej i skazał go na 3 lata ciężk. więzienia, wobec zbiegu przestępstw na łączną karę 5 lat ciężkiego więzienia, 31-letni Wawrzyniec Wielogórski został uznany winnym zadania ciężkiego uszkodzenia ciała Wincentemu Majtaso wi i skazał go na 3 lata ciężkiego więzienia. Nadeja z braku dowodów winy sąd uniewinnił.

Po wyroku pod silną eskortą skazani zosta li odwiezieni karetką samochodową do więzienia przy ulicy Kopernika. (p)

Straszna śmierć 16-letniego chłopca

Ojciec zabitego chciał popełnić samobójstwo

Wieś Ostrówek gminy Sławiny pod Kaliszem została poruszona krwawym dramatem, który rozegrał się w mieszkaniu miejscowego gospodarza Gustawa Wentlandta.

16-letni syn tego gospodarza Emil, będąc sam w pokoju, wyjął z szuflady rewolwer ojca, chcąc zbadać konstrukcję broni. Chłopiec był przekonany, że rewolwer był nie na bity, to też w pewnej chwili nacisnął na cyngiel, gdyż chciał się przekonać, czy sprawnie funkcjonuje. Rozległ się wystrzał. Chłopiec, ranny w okolicę serca, ostatnim wysiłkiem woli podniósł się z podłogi i wybiegł na podwórze, wzywając pomocy. Nim ojciec zdążył przybiec na ratunek nieszczęśliwy chłopiec wyzionął ducha. Gospodarz, dowiedziawszy się o śmierci syna usiłował popełnić samobójstwo. Pochwycił rewolwer leżący w pokoju na podłodze, lecz w tym właśnie momencie przybiegła jego żona, która zdążyła jeszcze wytrącić mu z ręki broń. Zwłoki 16-letniego chłopca zabezpieczono na miejscu aż do zejścia władz sądowo-lekarskich. (p)

W kołowrocie wielkomiejskim

„Ładny mężulek". Wisielec. Nagły zgon. Pod samochodem. Samobójstwo młodej dziewczyny. Eksplozja benzyny.

Straszna awantura wydarzyła się wczoraj w mieszkaniu Józefa Pawełczyka, pracownika jednego z kinematografów łódzkich przy Szosie Pabjanickiej 36. Pawełczyk po powrocie z pracy posprzeczał się ze swą żoną Władysławą. W czasie kłótni porwał stołek i z całej siły uderzył w ramię nieszczęśliwą kobietę. Pawełczykowa runęła na podłogę, tracąc przytomność.

Sąsiedzi wezwali do niej lekarza Kasy Cho rych, który stwierdził złamanie kości lewego przedramienia. Po nałożeniu opatrunku pozostawił ją na miejscu.

Policja w wyniku przeprowadzonego dochodzenia spisała Pawełczykowi protokuł celem pociągnięcia go do odpowiedzialności kar nej.

* * *

Dozorca domu przy ulicy Piotrkowskiej 19 usłyszał głuche jęki, rozlegające się w ubikacji, znajdującej się na podwórzu tej kamienicy. Gdy otworzył drzwi, prowadzące do ubikacji ujrzał jakiegoś nieznajomego młodzieńca, wiszącego na pasku od spodni. Dozorca na tychmiast odciął wisielca od paska i wezwał pogotowie.

Desperat dawał jeszcze słabe znaki życia. Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł go w stanie nieprzytomnym do zbiorni miejskiej.

Jak ustalono był to 19-letni Wacław Dudek, zamieszkały przy ulicy Wrzesińskiej 50. Przyczyny rozpaczliwego kroku narazie nie ustalono.

* * *

W mieszkaniu Henklów przy ulicy Cmentarnej 3 wydarzyła się wczoraj straszna tragedja. 29-letnia Marta Henkel, spożywając obiad nagle spadła z krzesła na podłogę, momentalnie tracąc przytomność.

Nim domownicy zdołali przyjść jej z pomocą wyzionęła ducha.

Wezwany lekarz pogotowia mógł jedynie stwierdzić zgon. Zwłoki zabezpieczono na miejscu aż do zejścia władz sądowo - policyjnych.

* * *

W dniu wczorajszym przy zbiegu ulic Zawadzkiej i Zachodniej miał miejsce straszny wypadek samochodowy.

18-letni Jan Adamczyk, syn piekarza, zamieszkały przy ulicy Konstantynowskiej 73, przechodząc prze jezdnię potknął się i upadł na bruk. Kierowca przejeżdżającego samocho du nie zdążył już wstrzymać motoru i nieszczęśliwy chłopiec dostał się pod koła, doznając dość ciężkich obrażeń cielesnych. Po powtórnie po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózło go do mieszkania rodziców.

* * *

Z nieustalonej dotychczas przyczyny tar gnęła się na życie 20-letnia Fajga Mondrowicz, zamieszkała przy ulicy Zgierskiej 26.

W czasie nieobecności rodziców dziewczyna w celu samobójczym zadała sobie ciężką ranę nożem w okolicach szyi. Sąsiedzi usłyszeli jęki desperatki i wezwali do niej pogotowie.

Lekarz po nałożeniu opatrunku w stanie dość ciężkim pozostawił ją pod opieką rodziny.

* * *

W dniu wczorajszym mieszkańcy ulicy Brzezińskiej zostali zaalarmowani hukiem, który został spowodowany jak się później okazało eksplozją benzyny w składzie aptecznym Fraczkowskiego przy ulicy Brzezińskiej 56. Przy sporządzaniu preparatu większy płomień spirytusu przeniósł się na stojące obok balony benzyny, co spowodowało eksplozję.

Siłą wybuchu wyleciały wszystkie szyby z okien ,raniąc lekko kilku przychodniów. Na miejsce eksplozji przybyły władze policyjne, które sporządziły odpowiedni protokuł.

Teatr i Sztuka

TEATR MIEJSKI.

Ostatnie występy Aleksandra Moissiego.

odbędą się dziś, jutro wieczorem oraz w niedzielę. Dany będzie „Żywy trup" Tołstoja. Nadto w niedzielę o godz. 4 po południu odegrany będzie z udziałem wielkiego artysty „Henryk IV" Pirandella.

Ze względu na zobowiązania Al. Moissiego wobec teartów miejskich w Krakowie i Lwowie, występy znakomitego tragika bezwzględnie przedłużone być nie mogą.

„Spisek Carowej" czyli „Rasputin".

po tygodniowej przerwie, spowodowanej występami Al. Moissiego, wraca na afisz i dany będzie dwukrotnie po cenach zniżonych: jutro, t. j. w sobotę o godz. 4 po poł. oraz we wtorek przyszłego tygodnia. Po tych przedstawieniach „Rasputin" znów na czas dłuższy zejdzie z afisza. Na obydwa powtórzenia „Spisku" Kasa sprzedaje już bilety.

TEATR KAMERALNY

(Gmach G.-Hotelu, wejście od Traugutta 1).

wobec ogromnego wciąż rosnącego powodzenie na wybornej komedji A. Savoir'a „Ósma żona Sinobrodego z udziałem K. Junoszy-Stępowskiego, — grać będzie nadal tę sztukę dziś, jutro, w niedzielę, w poniedziałek i we wtorek przyszłego tygodnia.

Niedzielne przedstawienie rozpocznie się wyjątkowo o godz. 10-ej (p. Junosza gra tego dnia w Warszawie na przedstawieniu popołudniowem), wszystkie inne przedstawienia — o godz. 9-ej.

Jutro, t. j. w sobotę na przedstawieniu popołudniowem o godz. 5 po południu wznowiona będzie nie grana od paru miesięcy zabawna komedja L. Verneuil'a „Azaïs" z udziałem Junoszy - Stępowskiego.

W niedzielę o godz. 5 po południu po raz ostatni przed zupełnem zejściem z afisza dana będzie po cenach zniżonych „Moralność pani Dulskiej".

Rozpoczęto przygotowania do wystawienia dwóch sztuk z polskiego repertuaru: nowej komedji Stef. Kiedrzyńskiego „Powrót do grzechu" oraz znanego dramatu Tadeusza Rittnera „W małym domku".

TEATR SCHEIBLERA i GROHMANA

Przędzalniana 68.

W najbliższą niedzielę, dnia 18 marca o godz. 5 po południu Artyści Teatru Miejskiego odegrają w sali „Ogniska" Przędzalniana Nr. 68, arcywesołą komedję Al. hr. Fredry p. t. **„Damy i Huzary".**

Reżyseruje p. K. Tatarkiewicz.

Pozostałe w niewielkiej ilości bilety w cenie od 50 gr. do 3 zł. do nabycia w V Oddz. Straży Ogniowej.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa Nr. 18.

Dziś w piątek, jutro w sobotę (dwa przedstawienia) oraz w niedzielę, cieszące się nadzwyczajnem powodzeniem „Trędowata" podług głośnej powieści H. Mniszkówny.

Ceny miejsc od 60 gr. do 3 złotych.

TEATR W SALI GEYERA

Piotrkowska Nr. 295.

W nadchodzącą sobotę i niedzielę, świetny wodewil ze śpiewami i tańcami p. t. „Małżeństwo na próbę" w wykonaniu najlepszych sił wokalnych teatru. Reżyseruje Roman Urbański.

TEATR LITERACKO-ART. „GONG".

Ostatnia premjera p. t. „Koty w marcu" cieszy się niebywałem powodzeniem. Cały zespół z pp. Jaśkówną, Popielewską, Runowiecką, Toni Schütz, Kamińskim, Nowosielskim, Cybulskim i Sielańskim na czele zbiera sute żniwo oklasków. Największem powodzeniem cieszy się Stary Wiedeń w wykonaniu Toni Schütz, Soboltówny, Wojnara i zespołu baletowego. Wesoły skecz dr. Pietraszka „Kantor bankierski" w wykonaniu pp. Popielewskiej, Duranowskiej, Bielskiego i Sielańskiego oraz „Szalony Pierrot" w wykonaniu Gustawa Cybulskiego.

Dziś dwa przedstawienia o godz. 7.45 i 10 wieczorem.

Przesunięcia personalne

w Banku Gosp. Krajowego

Jak się dowiadujemy, na stanowiskach dyrektorów poszczególnych wydziałów w centrali Banku Gosp. Kraj. nastąpią wkrótce pewne przesunięcia. I tak: dotychczasowy dyrektor wydziału kredytów budowlanych, dr. M. Szenk, obejmie stanowisko dyrektora wydziału kredytów długoterminowych, jego zaś miejsce zajmie p. Sporysz. Stanowisko dyrektora wydziału kredytów długoterminowych od czasu zwolnienia b. dyrektora Szpo ra było dotychczas nie obsadzone.

Lustracja państwowa piekarń

W Kielcach lepszy stan, niż w Radomiu

W dniu 12 i 13 b. m. kolegjum lustracyjne ogólno-państwowej komisji do badania wypieku chleba dokonało lustracji piekarń w Radomiu i Kielcach.

W Radomiu zwiedzono 11 piekarń, z któ rych trzy zostały zakwalifikowane do zamknięcia ze względu na brud i brak odpowied nich lokali. Naogół stan piekarń w Radomiu pozostawia wiele do życzenia. Komisja poleciła odpowiednim czynnikom zwrócenie uwagi, aby lokale we wszystkich piekarniach zostały doprowadzone do porządku.

W Kielcach dokonano inspekcji w 10 piekarniach, które, z małymi wyjątkami, odpowiadają wymaganiom czystości i higjeny. Należy to zawdzięczać energji i wytężonej pracy miejscowego lekarza miejskiego, dzięki której stan piekarnictwa w Kielcach stale się poprawia.

GIEŁDY

OFICJALNA GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, dnia 15 marca 1928 r. (H. W.)

GOTÓWKA.

Dolary — 8,8875
Nowy Jork — 8,90
Londyn — 43,48—43,4875
Paryż — 35,08
Praga — 26,415
Włochy — 47,12
Szwajcarja — 171,63
Sztokholm — 239,25
Tendencja utrzymana

AKCJE.

Bank Dyskontowy — 137 — 137,75
Bank Handlowy — 123
Bank Polski — 148
Bank Zachodni — 31,50 — 31
Spółki — 89
Sole — 25
Cukier — 75
Łazy — 9,25
Wysoka — 154
Lilpop — 41,50
Modrzejów — 46,60—46,25
Ostrowieckie — 85
Rudzki — 54,50 — 55 — 54,75
Starachowice — 66,75—66,50
Zawiercie — 31,50
Pocisk — 11,25 — 11 — 11,25
Borkowski — 19,50
Spirytus — 39,50
Dolarówka — 69,70
4,5% ziemskie — 56,25—56,30
5% Listy zast. m. Warszawy — 61—75—62—61,85
8% Listy zast. m. Warszawy — 79—79,05—79
Nobel — 39
Tendencja słabsza.

OBJAW ZDZICZENIA

Naigrawanie się z cierpień rannego stworzenia

Przed dwoma dniami w artykuliku zatytułowanym: „Coraz bliżej Zachodu"... podaliśmy wiadomość, że na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Rady Ministrów znajdzie się projekt „prawa o ochronie zwierząt", w którem przewidywane są kary za wszelkiego rodzaju dręczenie i znęcanie się nad zwierzętami.

Potrzebę pojawienia się takiego prawa oddawna już odczuwali ludzie, posiadający odrobinę serca w swych piersiach nietylko dla naszych domowych zwierząt, które przecie ze względu na nieocenione usługi wyświadczane człowiekowi zasługują na „ludzkie" obchodzenie się z niemi, ale i dla wszystkich innych stworzeń, a głównie ptaków, z których również niemały mamy pożytek, jak to niedawno pisaliśmy.

Przez takie prawo, nakazujące ludzkie traktowanie zwierząt zbliżamy się rzeczywiście do krajów zachodnich, w których ochrona zwierząt oddawna już istnieje i jest pilnie przestrzegana.

Przoduje pod tym względem Anglja, w której głównie konie są otaczane szczególną opieką. Oto np. w m. Crickelwood istnieje przytułek dla koni, w którym 80 pensjonarzy znużonych pracowitem życiem zażywa zasłużonego wypoczynku. Szlachetni opiekunowie, którzy zapewnili spokojną starość dawnym bohaterom z toru wyścigowego czy z pola bitwy urządzili w ubiegłym tygodniu dla pensjonarzy doroczny bankiet, złożony z marchwi, cukru i innych przysmaków końskich. Prezydował bankietowi Roger, stary koń wojskowy, znaleziony przed laty dziesięciu na opuszczonem polu bitwy we Francji. Roger wezwał na biesiadę towarzyszów, ciągnąc pyskiem za sznur dzwonu, podobnie jak zazwyczaj oznajmia godzinę obiadu.

A jak to się dzieje u nas? Oto ostatnio dowiedzieliśmy się o niezwykłym wprost wypadku zezwierzęcenia wśród młodzieży. Pod koła samochodu wpadł wyżeł. Biedne stworzenie w chwilę później legło na chodniku z przetrąconym krzyżem, krwawiąc obficie.

Nieszczęśliwe psisko z bólu poczęło wyć przeraźliwie, co zwabiło tłumy ludzi, którzy przypatrywali się nieszczęśliwemu zwierzęciu Byliśmy przytem świadkami postępowania świadczącego o zupełnem zdziczeniu tłumu, bowiem zamiast okazać choć trochę należnej litości i współczucia ciężko rannemu zwierzęciu, bawiono się — tak, dosłownie — bawiono się! — cierpieniami psa, wybuchając co chwila salwami śmiechu.

Dopiero kilka poważniejszych osób położyło kres znęcaniu się sprowadzając stróża bezpieczeństwa publicznego, który zawezwał rakarza.

Powyżej przytoczony fakt, niestety, nie odosobniony, nastręcza smutne refleksje, tembardziej, że wśród naigrawających się przeważały dzieci, idąc o lepsze z wyrostkami ulicznemi.

Zwracamy baczną uwagę rodzicom, aby podobnie nieludzkie wprost wybryki surowo karcili, dla dobra tych samych dzieci, co z nich bowiem wyrosnąć może, kiedy już teraz nie mają serca.

W dniu dzisiejszym odbędzie się zebranie członków Tow. Opieki nad zwierzętami. Mamy nadzieję, że w związku z przyszłem prawem o ochronie zwierząt, Towarzystwo będzie mogło rozwijać intensywniejszą działalność, o której wkrótce napiszemy obszerniej.

Wal.

Czy w Polsce wolno bić?

Przykry wypadek na wyścigach

Na dwóch różnych szczeblach wśród arystokracji warszawskiej i wśród służby stajennej, a ściślej mówiąc wśród personelu stajni wyścigowych niemałą sensację budzi awantura, jaka na schyłku sezonu miała miejsce na polu wyścigowem.

Nietyle nawet sama awantura, ile dalsze jej konsekwencje, wkraczające w dziedzinę humorystyki honorowej.

Humorystyki już niewątpliwie paradoksalnej.

Czołowym bohaterem tej historji był hrabia M., jeden z członków dyrekcji Tow. Wyścigowego, nawiasem mówiąc niezbyt wielką cieszący się sympatją, nawet wśród swoich ze względu na swą pyszałkowatość, apodyktyczność i bezwzględność traktowania otoczenia. Partnerem pana hrabiego, który rozegrał z nim tę osobliwą partję, okazał się tak zwany chłopiec stajenny Morek.

Określenie chłopiec stajenny jest zresztą najzupełniej hiperboliczne, wypływające jedynie z hierarchji służbowej, gdyż nazwa ta przysługuje ludziom nieraz dorosłym, posiadającym żony i własnych już pod wąsem chłopców.

Postawiono owego chłopca stajennego przy przejściu z toru wyścigowego do budynków stajennych i zakazano mu surowo, aby nikogo z wyjątkiem prezesa Towarzystwa hr. Wielopolskiego i gospodarza toru nie przepuszczał.

Tymczasem p. hr. M. ze względu, iż przejście przez furtkę znakomicie skraca odległość do budynków stajennych, dnia pewnego udał się tą drogą w towarzystwie jednej z pań.

— Tu niema wejścia — oświadczył stojący u furtki, niby mur, Morek.

— Jestem członkiem zarządu, hrabią M.

Grzmiący tytuł nie zaimponował służbistemu „chłopcu".

— Ja tam nijakich hrabiów nie mam słuchać, tylko gospodarza toru, nie puszczę!

Pan hrabia wybuchnął gniewem, zwłaszcza, gdy „chłopiec" zagrodził mu drogę.

Pańska ręka uniosła się ku górze i niespodziewanie spadła na twarz broniącego dostępu.

I ten jednak *argument* nie przekonał „chłopca".

Stał dalej u wejścia, pomyślawszy zapewne, że skoro w gazetach piszą: „książę Walji" i hrabia musi też walić...

Po chwili zapytał:

— Czy w Polsce **wolno bić?**

— Wolno — brzmiała tchnąca pewnością siebie odpowiedź.

Oczy „chłopca" rozjaśniły się i w jednej chwili na policzek odpowiedział policzkiem.

Tylko mocniejszym, bo ręka chłopska okazała się silniejszą od pańskiej... więc pan hrabia fiknął kozła. Zerwał się po chwili i ponowił atak niezbyt fortunny zresztą, mimo iż w sukurs przyszła mu towarzysząca panna.

* * *

Po skandalu tym ambitnego chłopca wydalono z toru, płacąc mu kilkumiesięczną pensję.

„Chłopiec" jednak, jako że służąc w stajniach pańskich znał zwyczaje światowe, rozumował, iż taka zniewaga krwi wymaga.

W wielkim świecie spoliczkowany hrabia posyła sekundantów.

Wytłomaczono mu, iż hrabia nie wyśle sekundantów do „chłopca" stajennego...

— Możebym ja wysłał sekundantów pomyślał Morek, boć i ja jestem obrażony. Ot, dwóch kolegów „chłopców stajennych"... Nie umiem się bić szablą, nie znam się na pistoletach, ale możnaby na baty. Ja przy koniach pracuję, znam się na batach, hrabia, jako że ma konie, też się zna na batach...

Oczywiście i takie rozwiązanie problematu honorowego okazało się beznadziejne.

Więc obrażony Morek postanowił szukać satysfakcji na innej drodze.

Wystąpił do sądu pokoju ze skargą przeciw hrabiemu M. o obrazę słowną i pobicie, rozumując, że przecież porywczy hrabia go uderzył, a że oddał mocniej, to inna sprawa. Sam hrabia się na to zgodził, mówiąc, że...

...w Polsce wolno bić!..

Więc bił i nawet nie wolno, ale prędko!..

BEZPIECZEŃSTWO PUBLICZNE

w Stanach Zjednoczonych

Teror bandytów w Chicago. — Swiadkowie odmawiają zeznań w Sądzie w obawie przed bandytami. — Bomby. — Walka z terorystami.

Aż nazbyt często czyta się, a jeszcze częściej słyszy się różne niewczesne narzekania na stan bezpieczeństwa w Polsce. Naturalnie korzysta z tego wroga prasa zagraniczna (i to nietylko niemiecka) co do pewnego stopnia przyczyniło się do wyrobienia o Polsce opinji, że jest krajem bandytów. Tymczasem to niepochlebne mniemanie o nas nietylko wogóle jest mocno przesadzone, ale ponadto w porównaniu z innemi krajami, jak Paryż i Berlin, jakże ciche i spokojne, prawie patrjarchalnie-sielskie są stosunki w Pol sce. Naturalnie i u nas zdarza się tu i owdzie, tak w miastach, jak i na wsi, że ktoś ko goś gdzieś w chęci zysku, czy w czasie awan tury, czy wreszcie z powodu niesnasek rodzinnych (to się też zdarza) usiłuje zgładzić z tego pięknego świata. Ale to się zdarza wszędzie na całej kuli ziemskiej, odkąd Kain zabił swego brata Abla. Jeżeli chodzi jednak o masowe, codzienne niemal mordy, napady, rabunki itp., to przeciwnie, Polska w statystyce podobnych wypadków stoi — na szczęście — na bardzo dalekim planie, ustępując (zresztą z przyjemnością) miejsce takim konkurentom, jak Niemcy i Francja.

A kto przoduje? Naturalnie, jak we wszystkiem, Ameryka, w niej Stany Zjednoczone. Stany Zjednoczone — kraj największego rozkwitu kultury światowej, kraj szczycący się swojem poszanowaniem praw człowieka i wolności osobistej, kraj równouprawnienia kobiet itp., itp., pod względem bezpieczeństwa publicznego pozostawia wiele do życzenia, pomimo, iż, tak jak we wszystkiem, policja amerykańska i liczne biura detektywów, spółdziałające z nią, szczycą się specjalnie swoją organizacją i niedoścignionemi pod tym względem metodami. A jednak wypadki ciągłych, ustawicznych, codziennych niemal napadów, rabunków, morderstw itp. dawno stały się przysłowiem europejskich, obrazując jakiś nienaturalny poprostu stan „życia na wulkanie" w ścisłem tego słowa znaczeniu.

Wśród mniejszych wypadków, zamieszczanych co jakiś czas na łamach naszego pisma, czytelnicy pamiętają niewątpliwie dłuższy artykuł, poświęcony terorowi, jaki uprawiają w wielkich miastach Stanów Zjednoczonych olbrzymie, doskonale zorganizowane, posidające niewyczerpane fundusze bandy przemytników alkoholowych, właściciele szulerni itp. Napewno każdy z czytelników, czytając ten artykuł, miał wrażenie, iż czyta streszczenie jakiegoś filmu sensacyjnego. Głównym terenem swej akcji terorystycznej band, które w dodatku, rywalizując pomiędzy sobą, zwalczają się wzajemnie zapomocą masowych ataków, przy pomocy granatów i rewolwerów, jest miasto Chicago. Pomimo energicznej walki, jaką terorowi temu wypowiedziała policja i jej szef Hughes, teror trwa dalej, a nawet gorzej — wzmógł się jeszcze bardziej, gdyż bandy, nie przestając walczyć pomiędzy sobą, reagują również w sposób stanowczy przeciwko akcji policji, od płacając jej pięknem za nadobne. Codziennie niemal w gazetach czykagoskich czyta się o zamachach i wybuchach, przyczem terorystyczne się również nierza i Bogu ducha winnych obywateli, nienależących ani do band, ani do policji, a zajmujących wybitniejsze sta nowiska, w tym celu, aby zapobiec strachu przed terorem zapewnić sobie bezkarność. Znajdują więc w swoich domach bomby posłowie, ministrowie, sędziowie, niewygodni świadkowie itp. Obraz istotnie niezbyt przy jemnie charakteryzujący stosunki cywilizacyjno - kulturalne postępowej Ameryki.

Oto kilka nowych kwiatków:

Po ostatnich wybuchach bomb obstawiono dom eks-sędziego Barassy i silny oddział policji i detektywów strzeże go dniem i nocą. Sędzia Barassy jest Włochem, któremu obiecali zemstę jego ziomkowie, właściciele różnych szulerni, zamkniętych ostatnio przez majora Thompsona, przyjaciela Barassy.

W tych dniach miała się odbyć rozprawa sądowa przeciwko niejakiemu Glaserowi, naczelnikowi jednej z band alkoholowych. Skazanemu w pierwszej instancji sądowej na 10 lat ciężkiego więzienia za napad na młodą dziewczynę. Na powtórną rozprawę miała ona stanąć jako świadek, lecz nie stawiła się, natomiast adwokat skazanego wręczył sędziemu list owej dziewczyny, w którym zmienia ona wszystkie swe poprzednie zezna nia i twierdzi, że skazany jest niewinny. Sędzia zażądał natychmiastowego stawienia się dziewczyny do sądu, aby wybadać ją, dlaczego tak radykalnie zmieniła zeznania. Okazało się, że w Domu Dobrego Pasterza, gdzie mieszkała, dziewczyny nie było, a zakonnice-gospodynie wyjaśniły, iż przed paru dniami zgłosił się po nią jej przybrany ojciec i pro sił o pozwolenie zabrania córki na spacer. Od tego czasu wszelki ślad dziewczyny zaginął. Ponieważ stało się jasnem, że dziewczyna została uprowadzona przez wspólników skazanego, aby uniemożliwić jej zeznania w sądzie, szwadrony policjantów i detektywów oraz mnóstwo kobiet - detektywek, wynajętych przez kluby kobiece, poszukują 14-letniej zaginionej. Skazanego odrowadzono z powrotem do celi więziennej i oświadczono mu, iż powtórna jego rozprawa sądowa nie odbędzie się dopóty, dopóki nie odnajdzie się zaginiona Dolores.

W tych dniach również miała się odbyć rozprawa sądowa przeciwko d-rowi Ronget-ti'emu, oskarżonemu o zamordowanie 19-letniej dziewczyny przez dokonanie na niej nie dozwolonej operacji. Na rozprawie główny świadek, pielęgniarka lecznicy, w której dokonano operacji, oświadczyła stanowczo, iż odmawia wszelkich zeznań, gdyż obawia się teroru ze strony wspólników oskarżonego. Kiedy sędzia za odmówienie zeznań zagroził jej karą więzienia, pielęgniarka w dalszym ciągu odmówiła zeznań, twierdząc, iż „życie jej jest milsze, niż obawa kary więziennej". Pomimo skazania dwóch osób z pośród świadków na więzienie dwumiesięczne, nikt z sterorozowanego personelu lecznicy nie chciał złożyć zeznań przeciwko lekarzowi-zbrodniarzowi.

Ładne stosuneczki!

Pol.

Było to przed 10-ciu laty...

Bunt floty austrjackiej

Co mówi o tem Polak, organizator i przywódca

Interesujące szczegóły o buncie austrjackiej marynarki wojennej przed dziesięciu laty, dnia 1 lutego 1918 roku nadsyła do „Il. K. [illegible]' naoczny świadek tego buntu, prezes ówczesnego komitetu buntowniczego, Polak, p. Stonawski.

Oto [illegible] szczegóły:

Oto co mówi nasz informator: „Jeszcze w roku 1917, zawiązały się w portach wojennych austrjackich w Poli i w zatoce Kotarskiej tajne komitety słowiańskie, które miały za zadanie szerzenie haseł niepodległościowych i zorganizowanie wielkich demonstracyj za przyśpieszeniem zawarcia pokoju na podstawie 14-stu punktów Wilsona". W skład komitetów wchodzili Polacy, Czesi, Słowieńcy, Słowacy, Kroaci i Serbowie. Dla swoich planów komitet ten pozyskał również później Węgrów i Włochów. Prowadzono też odpowiednią agitację wśród Niemców-socjalistów.

„Demonstracja, wedle pierwotnych planów, miała wybuchnąć równocześnie na wszystkich okrętach floty austrjackiej z wiosną 1918 roku. Niezadowolenie ze stosunków, panujących na okrętach i ze zbytniego przeciągania się stanu wojennego wzrastało w szalonem tempie. Możnaby pisać tomy całe o stosunkach, jakie panowały wówczas, szczególnie na większych okrętach. Dla przykładu wystarczy choćby przypomnieć, iż był możliwy taki np. rozkaz admiralski (autentyczny): „Z dniem 15 marca wydawać się będzie kuchniom dla szeregowych jarzyny suszone w puszkach 5-kilowych. Zwracam uwagę, że jarzyny te nadają się doskonale na drugie danie dla szerogowych, oraz — co ma znaczenie dla stacyj nadbrzeżnych — że są znakomitym środkiem pokarmowym dla świń. („Ein ausgezeichnetes Futtermittel für die Schweine"). Okazało się, że puszki zawierały wszystko, oprócz jarzyn i że zawartość ich była przeważnie tak stęchła, że jej nawet świnie jest nie chciały.

„Termin pierwszej demonstracji komitetu wyznaczono na dzień 1 lutego 1918 r. Hasłem do rozpoczęcia buntu miał być wystrzał armatni, oddany przez okręt admiralski St. Georg, o godz. 12-ej w południe. Na hasło to odpowiedzieć miały syreny pozostałych okrętów i salwy karabinowe, oddane przez wartę okrętową. Oficerów, którzyby nie zechcieli brać udziału w demonstracji, miano internować w tylnej części okrętu.

„I istotnie w dniu 1-go lutego o godzinie 12-ej w południe, padł strzał armatni. Na przeważającej części reszty okrętów rozległ się przeraźliwy huk syren. Padały salwy karabinowe. Spuszczono flagi wojenne, a na szczytach masztów wywieszono flagi białe i czerwone. Oficerów przeważnie internowano. Na stanowiskach pozostało tylko kilkunastu oficerów narodowości węgierskiej. Około godziny 16-ej odbyła się pierwsza narada komitetu przy udziale delegatów ze wszystkich okrętów kilku stacyj nadbrzeżnych. Postulaty swoje przedłożono prezydjum komitetu dowódcy portu, admirałowi Hansie. Pierwszy punkt owego memorjału opiewał: „Żądamy jak najszybszego pokoju na podstawie 14 punktów Wilsona". Ponadto memorjał ów zawierał szereg innych żądań, jak: przysłanie delegacyj poselskich, reprezentujących wszystkie narodowości z parlamentów wiedeńskiego i budapeszteńskiego. Admirał Hansie owiadczył, iż prześle ów memorjiał natychmiast do władz przełożonych i prosił o przywrócenie normalnego stanu rzeczy. Komitet oświadczył, że demonstracja będzie zlikwidowana po przybyciu delegacyj parlamentarnych i opublikowaniu postulatów we wszystkich dziennikach.

„Cała noc zeszła na konferencjach, organizowaniu obrony wybrzeża i wysyłaniu depesz radjowych do innych portów wojennych oraz do parlamentów w Wiedniu i Budapeszcie. Żadna z tych depesz nie doszła na miejsce przeznaczenia.

„Nazajutrz rano zjawiła się na okręcie admiralskim delegacja Węgrów z krążownika „Helgoland" i prosiła o pozostawienie na stanowisku dowódcy flotyli lekkich krążowników podpułk. Horthy'ego (późniejszego kontr admirała a obecnego naczelnika państwa Węgier), oraz o zezwolenie na pewne zmiany personalne w tym kierunku, by flotylla krążowników uzyskała załogę wyłącznie węgierską. Wiedziałem o olbrzymiej popularności, jaką cieszy się podpułk. Horthy wśród marynarzy węgierskich. Zgodziłem się na żądania delegacji, nie przewidując skutków tego kroku. Podpułkownik Horthy po przeprowadzeniu pewnych zmian, kazał podnieść kotwicę na podległych mu okrętach i w godzinach popołudniowych opuścił zatokę Gjenowic i odpłynął do zatoki Risano. Nie zapomnę nigdy tej grobowej ciszy, jaka zaległa w chwili, gdy ostatnie okręty flotylli znikały na morzu. Ostatni z nich znikając, spuścił flagi białą i czerwoną, a wywiesił flagę austro-węgierską. Odłączyli się od nas!

„A pomiędzy nami, na wysokości zatoki Teodo, niby dwa olbrzymie psy wartownicze, strzegące wjazdu do Risano, wyrosły nagle z wody czarne kadłuby dwu niemieckich łodzi podwodnych... Powoli wrócili wszyscy na swe stanowiska. Zaległo wśród nas widmo zwątpienia. Wiedziałem, że ta noc, będzie ostatnią...

„Późnym wieczorem nadeszła od J. C. M. Karola IV. następująca depesza: „Powiedzieć ludziom, że dążę wszelkiemi siłami do rychłego zawarcia pokoju. Niech się uspokoją, bo nieprzyjaciel jest przed portem. Karol IV". Komitet odpowiedział: „Jesteśmy przekonani o dążeniach W. C. M. do zawarcia rychłego pokoju. Demonstracja ma na celu przyśpieszenie tego dzieła na podstawie 14-stu punktów Wilsona. Przed nieprzyjacielem będzie umiała flota obronić się. — Prezes komitetu — Stonawski, d-ca floty — Sezan".

„Około godziny 22-ej oficerowie z okrętu admiralskiego usiłowali zbiec. Zamiar ich zdradziła duża, biała łódka, którą ktoś podsunął pod okręt, a którą spostrzegła warta. Okazało się, że oficerowie mieli już spakowane rzeczy, a w braku pasów ratowniczych, chcieli przy pomocy materaców przedostać się na zachodnie wybrzeże zatoki. Musiano więc ustawić specjalną wartę i oświetlić „niepewny" rejon reflektorami. Zaczęły wreszcie nadchodzić pierwsze wiadomości o zbliżającej się dywizji pancerników typu „Arcyksiążę Fryderyk", wysłanej z Poli. Wysyłaliśmy przez kilka godzin do okrętów tych depesze radjowe. Brak odowiedzi był oznaką, ż w Poli do buntu nie doszło i że dywizja zbliża się dla zlikwidowania demonstracji. Wobec takiej sytuacji, marynarze narodowości niemieckiej zaczęli masowo opuszczać okręty, Bierność Węgrów wykluczyła opanowanie sytuacji. Było jasnem, że próby podjęcia walki ze zbliżającą się dywizją wywołają momentalnie czynny opór ze strony Niemców, zdecydowanych na uszkodzie maszyn i przyrządów artyleryjskich.

„Czekaliśmy do rana, do przybycia dywizji, w nadziei, że załogi tych okrętów przejdą na naszą stronę. Dywizja przybyła o 7 rano. Usiłowaliśmy porozumieć się z wrogiemi okrętami — bezskutecznie. Zimny, stalowy chłód wiał od tych zamkniętych w sobie kolosów. Na niektórych okrętach spuszczano flagi białe i czerwone, a podnoszono cesarskie.

„Przeszedłem się po pokładzie. Na wszystkich twarzach czytałem wyraz zwątpienia, rezygnacji. Oczy rezerwistów zdawały się błagać: „Dosyć już, dosyć tego! Mam tam, hen w kraju, żonę i dzieci"... Pojechałem na stację hydroplanów. Zastałem tam podpor. Sezana, który oświadczył mi, iż jedzie do Włoch i wstępuje do armji serbskiej. Aparat miał prowadzić polski pilot, p. Gr. Już wyciągnęli z hangaru aparat „K. 217". Posłałem inspekcyjnego, by zatelefonawł wszędzie, że „K. 217", odlatuje na wywiady. Za chwilę wrócił inspekcyjny ze słowami: „Nie chcą przyjąć telefonagramu".

Uległem pokusie opuszczenia tej straconej placówki. Przyłączyłem się do podpor. Sezana i Polaka p. Gr. Zawarczała śmiga. Aparat nasz zatoczył wielki krąg nad portem. Patrzyłem z góry: flagi cesarskie mnożyły się. Wyciągnięte w linję stały wrogie kolosy stalowe. Przed portem parę torpedowców. Nikt na nas nie zwrócił uwagi. Czy nie wiedzieli kto jedzie, czy nie chcieli wiedzieć. Nie wiem. Wzięliśmy kierunek prosto na zachód, wysokość 3,000 mtr. O godz. 10-ej oddawaliśmy już nasze rewolwery żołnierzom włoskiej straży nadbrzeżnej.

„Epilogiem tego poronionego w gruncie rzeczy buntu było kilku rozstrzelanych. Tych, którzy osądzeni zostali na dożywotnie więzienie, uwolnił drugi i ostatni „bunt" w październiku 1918 r. Pozatem wszystkich prawie admirałów pozwalniano, a kontradmirałem i dowódcą floty austro-węgierskiej został podpułkownik Horthy. My, po parudniowym pobycie w Brindisi „zesłani" zostaliśmy do Rzymu, gdzie wszystkie szczegóły powyższej historji, podaliśmy do wiadomości członków b. „Polskiego Komitetu Narodowego w Rzymie".

André Corthis

Przedruk wzbroniony

Przebaczę...

31)

Powieść

Czyż mógł jej powiedzieć, że jego stara przyjaciółka, usłyszawszy jego decyzję, ujęła go w ramiona w wybuchu wielkiej radości. I do niej już doszły plotki o Anicie. Zaniepokoiła się tem, a nazajutrz musiała uwierzyć, że nie było to plotką. Miała napisać do Lela, prosić go o prędki powrót, by mógł sam o wszystkiem dyskretnie dowiedzieć się. Czuła, że w tej sprawie odpowiedzialność spada na nią — nie mogła ani jeść, ani spać. Dzięki Bogu, chłopak jakiemś przeczuciem wiedziony, zerwał sam. Nie bardzo dbał o tę laleczkę.

— Przyznaj się mój synu... I ty musiałeś już coś słyszeć... Nie chcesz nic mówić... masz rację... Jesteś prawdziwym caballero. Nie pytam się o nic... lecz domyślam się... domyślam się wszystkiego. Ale nie martwisz się chyba tem zbytnio, prawda? Mówiłeś zawsze o niej zaledwie z pogardliwą sympatją. Największą dla ciebie wartością był jej majątek.

Była pewną, że dla niego główną troską było niedojście do skutku dobrego interesu. Martwiła się o jego karjerę, wymagającą dużych pieniędzy.

— Nie kłopocz się... znam jeszcze posażne panny. Za parę dni w Madrycie przedstawię ci je...

I już zajęta tą myślą, wymieniała nazwiska, cyfry... Słuchał jej. Miała rację. Przecież żenił się tylko dla majątku. Pocóż więc ta bezsenna noc w hotelowym pokoju, o ścianach białych, nagich, gdzie wzrok jego raziła elektryczna lampka, której nie miał odwagi zgasić? Dlaczego myślą o tylu rzeczach, nie myślał wcale o wysuwającej mu się z rąk fortunie? Przecież to oburzające tak o tem zapomnieć. Wszak przed paru miesiącami z dumą, egoizmem, z całym cynizmem mówił szczerze tylko o tem. Czyż oszukiwał sam siebie? Ten cynizm byłby tylko sztuczną pozą?... Czyżby był tylko sentymentalnym, głupim chłopcem?

I upokorzony odwracał się z pogardą od tego drugiego swego śmiesznego Ja, którego żałosne skargi tak go drażniły i słuchał uważniej słów donny Teresy, rysującej mu już nowe plany przyszłości.

— ...Nic... nic takiego, coby warto było powtórzyć. Lecz gdy ją prosiłem o radę, jak mam z tego wybrnąć, podała mi dobrą myśl.

— Cóż takiego?

— Za dwa lub trzy dni odwołają mnie telegraficznie do Paryża... na cały miesiąc... Niezbyt prawdopodobne... ale tem lepiej... Trochę się martwię, ale wyjadę natychmiast... Donna Rita będzie pewnie coś podejrzewała, a pani niech udaje smutek. Wówczas donna Teresa zaopinjuje, że koniecznem jest dla pani zmiana miejsca, trochę podróży i namówi donnę Ritę, aby zgodziła się oddać panią pod opiekę jej siostry, mieszkającej w Madrycie, która teraz wybiera się do swego majątku w Hernani.

— A co jej się powie?

— Tyle, co i matka pani wiedzieć będzie.

— Więc przyjmie mnie u siebie?

— O ile tego pani sobie życzyć będzie... Myślałem o przykrościach, jakie pani mogłaby mieć w Toledo, gdyby dowiedziano się o naszem zerwanem małżeństwie.

— Lecz przecież kiedyś wrócę. Kiedyż właściwie wrócę?

Stawiała te pytania stanowczym głosem. Odpowiadał ze spokojem:

— Zanim pani wróci, nasza przyjaciółka usposobi odpowiednio twą matkę, mówiąc, że jestem wielkim ladaco, którego niezdecydowania i niestałości nie warto żałować. Czas wszystko zatrze. Znajdą się ludzie, którzy panią potrafią uszczęśliwić, a pani przywykłszy do życia swobodnego, któreś sobie wybrała, przestanie odczuwać wyrzuty sumienia, dające się, przypuszczam, teraz we znaki. Przekona się pani, że wszystko minie, bo człowiek łatwo się przyzwyczaja do wszystkiego.

Jęknęła

— Och! Lelo...

Ukryła twarz w dłoniach. Spojrzał na nią ze zdziwieniem.

— O, Lelo... gdybyś wiedział, jaką byłam, zanim mi powiedziałeś to... wówczas wieczorem... nad brzegiem Tagu... gdybyś wiedział...

— Cóż takiego powiedziałem?

— Że jestem wolną... że mi wszystko przebaczasz...

Przypomniał w istocie swe słowa i myśl ukrytą, zbudzoną przez niezdrową ciekawość poznania przeszłości tej kobiety.

— Nie kochałam cię... lecz uczuwałam twą wyższość nad innymi. Pojęcia twe wydawały mi się najmędrsze... Pogardzałeś tak silnie tem wszystkiem, w co święcie wierzyłam... więc... więc...

Czyżby chciała go przekonać, że tych słów kilka stało się podłożem całego występku? Chciała go więc przekonać, że przedtem była niewinną istotą, świętym obrazkiem, płatkiem śniegu na szczycie Gaudarrama? Nie ukrywał już przed nią, że trąciło to zwykłą pospolitą komedją.

Widząc, że jej nie wierzy, poczuła się śmiertelnie dotkniętą i nie miała już sił przekonywać go. Pełna rozpaczy zalała się łzami.

— Po co te łzy? Odczuwałem zawsze, że niechętna pani była naszemu małżeństwu. Pani mnie nie kochała, wyznała mi to pani szczerze... Ja?... ja myślałem, że miłość może przyjść kiedyś... Ale już na to nie starczyło czasu... na szczęście...

Głos mu drżał. Ręka, którą ujął obnażoną dłoń Anity, drżała również.

— Proszę mi powiedzieć... mam chyba prawo wiedzieć... Wczoraj była pani tak dobra i udzieliła mi kilku szczegółów. Dziś chcę się jeszcze o coś zapytać... nie jako narzeczony, oczywiście, może pani być pewną... Wszystko, cokolwiek mi pani powie, nie obrazi mnie wcale, bo wszystko między nami skończone... Pytam więc tylko jako przyjaciel, który, przyznaję, jest może nieco niedyskretny.

Znów w głosie zabrzmiał ten jego ton nieznośny, lecz w ciemnościach nocnych czuła się blisko niego, czuła dłoń jego ściskającą jej rękę.

Więc jak podczas spowiedzi, gdy stojąc przy konfesjonale ze złożonemi rękami odczuwała ulgę po wyznaniu swych win, powiedziała mu wszystko.

Powiedziała więc, nie nie kochała go wcale, że obawiała się tego drugiego małżeństwa, narzuconego też przez matkę, by nie było powtórzeniem pierwszego. Mówiła mu o swej rozpaczy i zniechęceniu. Kilkoma słowy odmalowała ukwiecony taras don Alonso, oberżę z Bombilla, purpurowo błękitną komnatę Coronela. W połowie jednego zdania urwała nagle, jakby przerażona swemi słowy i kryła twarz w dłoniach.

(D. c. n.)

KRONIKA

Piątek, 16 marca, Abrahama P.
Sobota, 17 marca, Donata M.

TEATRY.

Teatr Miejski — Żywy trup.
Kameralny — Ósma żona Sinobrodego.
Teatr Popularny — Trędowata.
Gong — Koty w marcu.

KINA:

Apollo — Zmartwychwstanie.
Casino — „Cyrk".
Corso — Płonąca granica.
Czary — Czerwonoskóry Rycerz.
Grand-Kino — Chang.
Mimoza — Romans uwodzicielki.
Mewa — Nad pięknym, modrym Dunajem.
Nowości — Demon Morfiny.
Oświatowy — Gracz w szachy.
Odeon — Świat w płomieniach.
Resursa — Giełda miłości
Splendid — Car i poeta.
Spółdzielnia Państw. — Mogiła Nieznanego Żołnierza.
Cyrk Staniewskich (Al. Kościuszki 73) — Wielki program cyrkowy.

OSOBISTE

Z dn. 15 marca r. b. p. Henryk Rabczyński ustąpił ze stanowiska kierownika administracji „Hasła Łódzkiego".

W związku z tem wydawnictwo Hasła Łódzkiego wyraża p. H. Rabczyńskiemu wyrazy uznania i podziękowania za trudy i prace położone nad zorganizowaniem naszego pisma.

Naczelny redaktor
Stanisław Targowski.

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy, dnia 16-go marca dyżurują następujące apteki:

M. Epstein (Piotrkowska 225), M. Bartoszewski (Piotrkowska 95), M. Rozenblum (Cegielniana 1?) Sukcesorowie Gorczna (Wschodnia 54), J. Koprowski (Nowomiejska 15).

Uroczysty obchód imienin Marszałka Piłsudskiego

Msza św. w katedrze

W dniu imienin Marszałka Piłsudskiego w poniedziałek 19 marca w katedrze św. Stanisława Kostki o godzinie 10 rano odbędzie się uroczyste nabożeństwo celebrowane przez J. E. biskupa Tymienieckiego.

Nabożeństwo to zgromadzi wszystkich przedstawicieli władz państwowych i komunalnych oraz ugrupowań społecznych, policji i hufców szkolnych przysposobienia wojskowego.

Sprawa wyborów do Izb Rzemieślniczych

Rejestracja rzemieślników

W związku ze zbliżającemi się wyborami do Izb Rzemieślniczych, zarządzona będzie rejestracja rzemieślników.

Rejestracji tej mają dokonać magistraty i urzędy gminne. Jakie kategorje rzemieślników podlegają rejestracji określa dokładnie obwieszczenie PP. Wojewodów, rozlepiane w miastach i po wsiach.

Rejestracja odbywać się będzie przez wypełnienie odpowiedniego druku, w który rzemieślnicy zaopatrzyć się winni w magistratach lub urzędach gminnych.

Ze względu na to, że prawo głosu przy wyborach do Izb, będą mieli tylko rzemieślnicy zarejestrowani, przeto żaden z rzemieślników nie powinien zaniedbywać tego obowiązku.

Równocześnie „Resursa Rzemieślnicza" podaje do wiadomości, że wszelkie informacje odnoszące się do tak zapowiedzianej rejestracji rzemieślników jakoteż do wyborów do Izby Rzemieślniczej wogóle będą podawane w „Haśle Łódzkiem".

Pośrednictwo w sprawach podatkowych

Urzędy podatkowe otrzymały okólnik ministra Skarbu, dotyczący interwencji w sprawach podatkowych byłych urzędników ministerstwa Skarbu. P. minister poleca nie przyjmować tego rodzaju interwencyj i meldować władzy wyższej o każdym wypadku zgłoszenia się byłego urzędnika w charakterze rzecznika.

O pożyczkę inwestycyjną dla Łodzi

Magistrat rozpoczął petraktacje z przedstawicielami banków amerykańskich

Wczoraj odbyła się w Magistracie konferencja z przedstawicielami koncernu banków amerykańskich w sprawie pożyczki inwestycyjnej dla Łodzi. Ze strony Prezydjum miasta wzięli udział w obradach pp. wiceprezydenci dr. Wieliński i Rapalski.

W toku konferencji omawiano stan gospodarczy i finansowy gminy miejskiej oraz jej najpilniejsze potrzeby inwestycyjne. Delegaci banków zaznajomili się z dotychczasowym stanem robót kanalizacyjnych, z możliwościami finansowemi miasta oraz źródłami majątkowemi na pokrycie amortyzacji i oprocentowania ewentualnej pożyczki. Przedstawiciele samorządu wskazywali na stałe postępujący wzrost ludności m. Łodzi oraz na idący z tem zjawiskiem równolegle wzrost wpływów podatkowych miast.

Wobec faktu pomyślnego sfinalizowania pożyczki amerykańskiej dla m. st. Warszawy i łatwego rozmieszczenia tej pożyczki na rynkach amerykańskich, delegaci banków wyrazili przekonanie, że i samorząd łódzki w niedalekiej przyszłości będzie mógł uzyskać pożyczkę na ściśle oznaczone cele inwestycyjne. Do tych zaś należy w pierwszym rzędzie ukończenie budowy kanalizacji i wodociągów. Jednocześnie delegaci banków zaznaczyli, że istnieje możliwość, iż samorząd łódzki uzyska pożyczkę inwestycyjną na warunkach dogodniejszych, niż Warszawa.

Propozycje finansistów amerykańskich będą poddane przez Magistrat szczegółowemu rozpatrzeniu i zbadaniu w dniach najbliższych.

O kontakt izb skarbowych z sekwestratorami

Dzięki niemu uniknie się szeregu licytacyj

W ostatnich czasach zdarzają się często wypadki, iż płatnicy są narażeni na licytacje, dokonywane przez izbę skarbową, mimo iż podatki zostały im odroczone.

Przyczyny tego rodzaju licytacji, które wywołują zupełnie zrozumiałe scysje, są następujące: Sekwestratorzy, robiąc zajęcie sporządzają zazwyczaj protokuł sekwestracyjny i dają płatnikom dwutygodniowy okres do uzyskania jakiejkolwiek decyzji izby skarbowej. Płatnicy niekiedy po wszczętych staraniach uzyskują rozłożenie podatku na raty.

Zazwyczaj po pomyślnem załatwieniu takiego podania petent wpłaca pierwszą ratę w kasie skarbowej. Kasa skarbowa kwit przechowuje u siebie i jednocześnie płatnikowi wydaje odpowiednie zaświadczenie o wpłynięciu pierwszej raty.

Ponieważ jednak sekwestrator nie zostaje o powyższem zawiadomiony po dwutygodniowym terminie przystępuje on do dokonywania licytacji. Płatnik, który nie uchybił żadnym przepisom musi znów zwracać się do naczelnika izby skarbowej i dopiero na skutek jego interwencji sekwestrator rezygnuje z swych czynności zawodowych.

Formalistyka ta stanowczo przyczynia się do rozmaitych nieporozumień i musi ulec zmianie.

Władze skarbowe winny utrzymywać ściślejszy kontakt z sekwestratorami i zawiadamiać ich o każdym wypadku prolongowania zaległości podatkowej. Wówczas to płatnicy nie traciliby czasu na całkiem zbyteczne interwencje i sekwestratorzy spełnialiby sprawniej swe funkcje.

Nieudany występ kasiarzy w firmie Eiserta i Schweikerta

Po całonocnej pracy poszli z niczem do domu

Władze policyjne zostały zaalarmowane nowym śmiałym występem kasiarskim na terenie Łodzi.

Wczoraj rano sprzątaczka firmy Eisert i Schweikert, mieszczącej się przy ulicy Gdańskiej 47, przyszła, jak zwykle, sprzątać lokal biurowy. W kantorze fabrycznym na pierwszem piętrze panował wielki nieład, szuflady były wyjęte z biurek i papiery porozrzucane po podłodze. Tknięta złem przeczuciem wbiegła do sąsiedniego pokoju, gdzie stwierdziła, że znajdująca się tam kasa została rozpruta.

Nie tracąc ani chwili czasu skomunikowała się z zarządem firmy, który zkolei zawiadomił o włamaniu urząd śledczy.

Na miejsce rozprucia kasy przybyli nadkomisarz Weyer i aspirant Klimek.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło co następuje: Włamywacze po godzinach biurowych dostali się przez parkan do ogrodu, graniczącego z posesją fabryczną od strony ulicy Zielonej, poczem przy pomocy podrobionych kluczy dotarli do kantoru fabrycznego, mieszczącego się na pierwszem piętrze budynku.

Znalazłszy się w kantorze, przedewszystkiem wyważyli szuflady wszystkich biurek, lecz nigdzie nie znaleźli gotówki.

Udali się więc do sąsiedniego pokoju, gdzie znajdowała się kasa. Kasiarze w obawie, by ich nie spostrzeżono, zdjęli ze stołu serwetę i zawiesili nią okno, poczem pokrajali na pasy leżące na podłodze dywany i złożyli je gęsto obok kasy, aby spadające na ziemię części rozprutej kasy nie wydawały żadnego dźwięku.

Po ukończeniu tych wszystkich wstępnych czynności przy pomocy t. zw. ręcznego raka rozpruli przednią część kasy, poczem otworzyli zamek. Kilkugodzinna praca nie przyniosła im jednakże żadnych pozytywnych rezultatów.

Okazało się bowiem, iż w kasie ogniotrwałej były przechowywane księgi buchalteryjne, prócz tego zaś w jednej ze skrytek znajdowały się weksle na sumę 20.000 zł.

Włamywacze nie tknęli jednak tych weksli i poczęli plądrować w pozostałych pokojach lokalu biurowego w przypuszczeniu, że tam znajdą pieniądze. Gdy nigdzie nie znaleźli gotówki, opuścili lokal tą samą drogą, którą przybyli.

Władze śledcze stwierdziły, iż kasiarze pracowali w rękawiczkach, by w ten sposób nie ułatwić policji poszukiwań, to też na żadnych przedmiotach nie pozostawili odcisków palców.

W czasie dochodzenia rękawiczki znaleziono w ogrodzie, przylegającym do budynku fabrycznego.

Nie ulega wątpliwości, iż włamywacze byli znanymi specjalistami w swym fachu, którzy od czasu do czasu przyjeżdżają do Łodzi na gościnne występy. Świadczy o tem precyzyjne rozkręcenie kasy. Policja przeprowadza energiczne obławy we wszystkich spelunkach złodziejskich. (p)

Konferencja

w sprawie walki z drożyzną odbędzie się w Warszawie

Do Magistratu zwrócili się ponownie przedstawiciele piekarzy, domagając się podwyżek cennika, mimo odmownego stanowiska władz samorządowych. Z podobnymi żądaniami wystąpili również rzeźnicy.

Również i w innych branżach ujawnia się tendencja zwyżkowa, z którą władze miejskie rozpoczęły energiczną walkę.

Sprawą wzrostu drożyzny zainteresowało się również województwo. Kierownik wojewódzkiego referatu dla walki z lichwą p. dr. Grabowski w dniu wczorajszym został specjalnie delegowany do Warszawy, by interwenjować u władz centralnych w sprawie poczynienia energicznych kroków w walce z wzrastającą drożyzną artykułów pierwszej potrzeby na terenie Łodzi.

Pan dr. Grabowski po powrocie do Łodzi złoży obszerne sprawozdanie z swych poczynań p. wojewodzie Jaszczołtowi, który zajmie się dalszą walką z drożyzną.

Zatargi o remont mieszkań

Remont obowiązuje właścicieli domów

W ostatnich czasach coraz częściej wydarzają się zatargi pomiędzy właścicielami domów a lokatorami na tem tle, iż gospodarze nie chcą remontować mieszkań i sklepów.

Sprawę remontu omawia dokładnie rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o komornem. W rozporządzeniu tem wyraźnie zaznaczono, iż lokator ma prawo żądać przeprowadzenia remontu swego mieszkania bądź też sklepu na koszt właściciela domu, ażeby przedmiot najmu znajdował się w stanie zdatnym do użytku. Remont obejmuje reperacje wodociągu, dachu, sufitu, ubikacji, wstawienie okien, drzwi i t. p.

Lokatorzy mają więc prawo domagania się od gospodarzy stosowania się do powyższej ustawy, a w razie odmowy z ich strony mogą wystąpić na drogę sądową.

60 tys. zł. na zapomogi

dla bezrobotnych pracowników umysłowych

W dniu wczorajszym zarząd Funduszu Berobocia w Łodzi otrzymał od Min. Pracy 60,000 złotych na wypłatę doraźnych zapomóg dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

Wypłata odbędzie się w dniach 23 i 24 b. m. W pierwszym dniu wypłat winni się zgłosić po odbiór zapomóg bezrobotni pracownicy umysłowi w godzinach od 10 do 13-ej po poł. posiadacze legitymacyj od Nr. 1 do 750, zaś w drugim dniu w tychże godzinach posiadacze legitymacyj od Nr. 750 do końca.

Bezrobotnicy pracownicy umysłowi, którym wypłaty zostaną zakwestjonowane winni w dniach 26 i 27 b. m. złożyć reklamacje do zarządu Funduszu Bezrobocia przy ulicy Narwot 36. Reklamantom, którym prawo zapomóg zostanie przyznane, zapomogi będą wypłacone w dniu 29 b. m. (p)

Co usłyszymy dziś

przez radjo

(Program warszawski, fala 1111).

PIĄTEK, 16 marca

12.00 Sygnał czasu.
15.00—15.20 Komunikaty.
16.20—16.40 Przegląd wydawnictw perjodycznych, omówi prof. Henryk Mościcki.
16.40—17.05 Odczyt p. t.: O robotach u dzieci wygł. dr. Trenkner
17.20—17.45 Transmisja z Krakowa. Odczyt p. t.: Do źródeł ukraińskiej twórczości literackiej, wygł. prof. Un. Jag. Bohdan Łębski
17.45 Transmisja z Wilna. Koncert popołudniowy orkiestry 1 p. p. Leg. pod dyr. prof Feliksa Koseckiego. Solista: prof. Witold Jodko (cytra).
18.55—19.05 Przerwa
19.05—19,15 Komunikat rolniczy.
19.30—19.55 Odczyt p. t.: Żyzność gleb a ich urodzajność, wygł. prof. Sławomir Miklaszewski.
19.55—20.15 Propaganda muzyczna z cyklu Dzieje Muzyki, wygł. prof. St. Niewiadomski.
20.15 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej
22.00—22.30 Komunikaty.

POD MŁOTEM KOMUNIZMU

Upadek „politszkół“. Ekscesy antysemickie. Literaci ukraińscy. Czytelnicy gazet.

(Korespondencja własna „Hasła Łódzkiego“)

CHARKÓW, w marcu 1928 r.

W celu rozpowszechniania zasad komunistycznych wśród ludności partja komunistyczna założyła przed kilku laty w większych i mniejszych ośrodkach robotniczych tak zwane Szkoły Politgramoty, w skróceniu „Politszkoły“. W szkołach tych wykładano historję komunizmu, oraz zasady światopoglądu komunistycznego.

Szereg faktów, ilustrujących całkowity upadek „politszkół“ podaje „Komsomolec Ukrainy“. W wielkiej fabryce imienia Piotrowskiego, z której zapisano do „politszkoły“ ponad 1000 robotników, po kilku miesiącach zupełnie zaprzestało 70 procent robotników chodzić do szkoły. Na zapytanie władz partyjnych, dlaczego robotnicy unikają „Politszkoły“, oświadczyli oni dosłownie: „Wykluczacie nas z partji, a do szkoły chodzić nie będziemy, gdyż robotnik nie nabywa tam żadnej korzystnej wiedzy“. Podobne fakty podaje „Komsomolec Ukrainy“ i z innych ośrodków robotniczych. Wszędzie procent uczęszczających do „Politszkół“ nie przekracza 30 procent, a przeciętnie jest znacznie niższy w stosunku do ogólnej liczby zorganizowanych robotników.

Redakcja „Komsomolca Ukrainy“ widziała się zmuszoną wobec tych faktów przeprowadzić ankietę wśród czytelników na temat reorganizacji „Politszkoły“. Większość odpowiedzi stwierdziła, że robotników nie interesuje studjowanie scholastyki komunistycznej i że natomiast młodzież robotnicza chętnie uczęszcza do szkół zawodowych.

Niemal cała prasa sowiecka podała wiadomość o ekscesach antysemickich, jakie szerzą się wśród robotników. Tak np. w Charkowie dwaj robotnicy Załoguz i Sajenko, należący do partji komunistycznej, pobili Żyda robotnika Szapira i znęcali się nad nim. Władze sowieckie postawiły Żołoguza i Sajenkę przed sądem, oskarżając ich o antysemityzm. Po tym wypadku pisma sowieckie zaczęły umieszczać artykuły, wzywające robotników do zwalczania antysemityzmu. Z powodu tych artykułów „Komsomolec Ukrainy“ otrzymał mnóstwo listów, wśród których, jak twierdzi sama redakcja, nie brakło listów, solidaryzujących się z Żołoguzem i Sajenką.

Z powodu antysemickich listów otrzymanych przez redakcję „Komsomolec Ukrainy“ zaznacza, że nastroje antysemickie ogarnęły nawet robotników komunistów.

Do zagadnień, na które władza sowiecka zwraca szczególną uwagę, należy zagadnienie rozwoju kulturalnego Ukrainy. Od samego początku okupacji Ukrainy przez bolszewików partja komunistyczna bacznym okiem śledziła postępy ukraińskiego życia kulturalnego, a uważając, że tkwi w tem niebezpieczeństwo dla komunizmu, już w roku 1923 po długich debatach zajęła aż nader wyraźne stanowisko w tej sprawie.

Kulturę ukraińską trzeba wykorzystać, zdaniem ideologów komunistycznych, po to, ażeby zrobić z niej narzędzie bolszewizmu. Jak ongiś pisały pisma sowieckie, uzasadniając konieczność ukrainizacji aparatu sowieckiego, komuniści na Ukrainie mają przed sobą dylemat: albo ruch ukraiński wyrwie się z pod kierownictwa komunistycznego i obali komunizm na Ukrainie ,albo też, jak wyraził się jeden z najwybitniejszych komunistów — Zatoński, — „osiodłamy ruch ukraiński i kierując nim, wjedziemy w ustrój socjalistyczny“.

Nic też dziwnego, że partja komunistyczna uważa za jedno ze swoich ważniejszych zadań — wywierać wpływ na twórczość literacką na Ukrainie. Temu zagadnieniu poświęcona była publiczna dysputa, urządzona w tych dniach w Charkowie Społeczeństwo ukraińskie wykazało tak wielkie zainteresowanie w tej kwestji, że już kilka dni przed dysputą władze sowieckie, obawiając się wielkiego napływu elementów nacjonalistycznych, ogłosiły, że tylko członkowie partji mają na nią wstęp. Odczyt o prądach literackich na Ukrainie wygłosił komisarz oświaty Skrypnik, atakując młodą generację literatów za to, że aczkolwiek oświadczają oni przy każdej sposobności, iż są komunistami, to jednakże większość z nich broni dawnych tradycyj literatury ukraińskiej, oraz nie przyswaja sobie metod twórczości proletarjackiej. Przemówienie swoje zakończył Skrypnik ostrzeżeniem, że literaci ukraińscy powinni mieć w sobie więcej czerwonej krwi i zupełnie zerwać z przedrewolucyjną literaturą ukraińską. Podał on również „praktyczne wskazówki“, jak to osiągnąć: literaci ukraińscy powinni stworzyć proletarską federację literatów, a celem twórczości literackiej powinno być utrwalenie komunizmu na Ukrainie.

Dyskusja, która rozwinęła się po przemówieniu Skrypnika, wykazała, że większość literatów ukraińskich nie podziela stanowiska prelegenta i jest przeciwna narzucaniu szablonów i tendencyj sowieckich literaturze ukraińskiej.

„Proletarska Prawda“ podaje ciekawe dane o składzie socjalnym i narodowościowym czytelników pism sowieckich na Ukrainie.

Sporządzone przez redakcje pism sowieckich ankiety wśród czytelników wykazały przedewszystkiem, że największą liczbę tych ostatnich stanowią urzędnicy — 63 procent i robotnicy — 28 procent; czytelnicy włościanie zaś stanowią zaledwie 2 i pół procent ogólnej liczby prenumeratorów. Resztę — około 3 procent — stanowią osoby wolnych zawodów, oraz rzemieślnicy.

Widzimy, że mimo energicznych zabiegów partji komunistycznej, mimo agitacji i wydawania pism w języku ukraińskim prasa sowiecka nie cieszy się powodzeniem wśród ludności ukraińskiej, a w szczególności wśród szerokich warstw włościaństwa.

Tym.

Strzelanina na granicy *polsko-litewskiej*

Przyczyna narazie niewyjaśniona

WILNO, 15.3. (AW). W nocy z 12 na 13 b. m. w pobliżu Druskienik placówki Kopa zaalarmowane zostały gęstą strzelaniną po stronie litewskiej. Niebawem okazało się, że między litewską strażą graniczną a kilkoma żołnierzami litewskiemi toczy się potyczka.

Według wersyj, jakie dotarły do Druskienik, kilku żołnierzy litewskich ograbiło kasę wojskową i usiłowało zbiec za naszą granicę. Podczas przekradania się przez granicę zostali zatrzymani przez straż graniczną litewską, wszyscy jednak zdołali zbiec i ukryli się w pobliskich lasach.

Opadające fale

Otrzymujemy poniższy artykuł pióra mr. J. C. Williams'a wybitnego znawcy Wschodu, b. wysokiego urzędnika Civil Service w Indjach.

Dwa kongresy — jeden w Moskwie, drugi w Nantao pod Szanghajem — rzuciły świeżo snop światła na stan rzeczy na Wschodzie — ściślej mówiąc na napięcie rewolucyjne ruchu panazjatyckiego. Pierwszy z tych kongresów odbył się z udziałem delegatów wschodnich narodów, należących do Ligi przyjaciół republiki sowieckiej. Drugi — był kolejnym kongresem Ligi Panazjatyckiej, działającej pod hasłem „Azja dla Azjatów“. Oba te zebrania uwidoczniły zupełną dezintegrację „rewolucyjnej solidarności“ narodów Wschodu, oraz zupełny brak jakiejkolwiek ideowej między niemi jedności i łączności. Pod tym względem zwłaszcza kongres w Moskwie był wysoce miarodajny. Odbył się on przy niesłychanie — że tak powiemy — niskiej temperaturze: o żadnym entuzjazmie mowy nie było, natomiast zaznaczył się swoistym bardzo incydentem — zaaresztowaniem grupy chińskich rewolucjonistów, którzy, mało orjentując się w sytuacji wystąpili z manifestacją na cześć... Trockiego! Ale stała się rzecz jeszcze gorsza nawet, Azjatyccy „towarzysze“ przekonali się bardzo prędko, że rząd Stalina zmienił zasadniczo względem nich dawną linję polityczną Sowietów z roku 1924: dzisiejsi władcy Kremla nie są skłonni popierać dłużej rewolucję chińską, uważając że fiasco tej rewolucji zwalnia ich najzupełniej od wszelkich zaciągniętych względem Chin zobowiązań... Przy tej okazji wyszło na jaw, że wogóle przy obecnej konjunkturze azjatyccy rewolucjoniści liczyć na pomoc Sowietów nie mogą inaczej jak tylko w przypadku, gdy ruch rewolucyjny danego wschodniego narodu służyć może wyraźnie interesom Rosji. Epoka subsydjonowania rewolucji dla rewolucji — t. j. z pobudek ideowych tylko — już się zakończyła. Odkrycie to było tak nieoczekiwane dla wielu, że pewien wybitny rewolucjonista Południowych Chin dostał z tego powodu potężnego wstrząsu nerwowego i musiał być wzięty na dłuższą kurację do sanatorjum. Z drugiej znów strony okazało się, że azjatycki ruch rewolucyjny wszędzie znajduje się na wymarciu. W Chinach załamał się zupełnie, przynajmniej chwilowo. W Indjach przerodził się w legalny, burżuazyjny nacjonalizm. Robotnicy japońscy wykazują słabość organizacyjną. Koreańczycy jak byli, tak pozostają do najwyższego stopnia bezradni i pozbawieni inicjatywy. Tylko nacjonalizm turecki kroczy tryumfalnie naprzód, w kierunku wszakże wybitnie antysowieckim. Nad całym kongresem w Moskwie unosiła się atmosfera zniechęcenia, jakieś uczucie porażki i niepewności: dla wszystkich stało się jasnem, że na rząd moskiewski liczyć dłużej niema co, zaś na swe własne siły — nie sposób.

Kongres Ligi Panazjatyckiej w Nantao wykazał daleko idące rozbieżności interesów między narodami wschodniemi. Zgłoszono szereg rezolucyj bardzo nieraz drażliwej treści, np. żądających od Japonji „w imię panazjatyckiego dobra ogólnego“ wycofania się ze swej imperjalistycznej polityki w Mandżurji. Propozycję tę zgłosił Rahża Mahindra Pratap, czem mocno kwaśne miny u swych „braci japończyków“ wywołał. To też wyniki kongresu nie wykroczyły poza ramy zwykłej frazeologji tego rodzaju zebrań. Tylko jedna rezolucja — tycząca się rozpoczęcia w Europie skoordynowanej propagandy wierzeń religijnych Azji — zasługuje na większą uwagę.

Reasumując przebieg obydwóch kongresów otrzymujemy ogólne wrażenie, że „uciemiężone ludy Azji“ stanęły wobec powszechnej dezagregacji swej „rewolucyjnej solidarności“: liczyć na Rosję nie mogą, jak nie mogą liczyć na wzajemną pomoc między sobą. Fala rewolucji — niepodsycana z Moskwy — opada. Intensywność rewindykacyj narodowościowych — sztucznie przez okoliczności wydęta — zanika. Zagadnienie narodowych rewolucyj dla ludów azjatyckich zdaje się wchodzić w bliżej nieokreśloną daleką przyszłość.

I. C. Williams.

Skróty telegraficzne

JAK RZĄD OPIEKUJE SIĘ EMIGRANTAMI. Polska emigracja we Francji liczy około 600 tysięcy osób. Zarobek roczny tych emigrantów wynosi około miljard franków, z sumy tej około 10 procent emigranci oszczędzają.

Te oszczędności emigrantów wynoszące około 100 miljonów franków rocznie, stają się częściowo łupem spekulantów, którzy otwierają drobne banczki (na co we Francji nie potrzeba żadnej koncesji). Za pomocą hałaśliwej reklamy wyłudzają oni oszczędności, które potem niejednokrotnie sprzeniewierzają

Chcąc położyć kres temu stanowi rzeczy PKO zorganizowała dla emigrantów specjalny rodzaj wkładów oszczędnościowych obliczonych w złocie. Celem poinformowania o tej akcji PKO ośrodków emigracji polskiej we Francji wyjechali tam pp. dr. Br. Zakrzewski i T. Dziekoński, którzy w czasie swego tam pobytu zetknęli się bezpośrednio z przedstawicielami licznych zrzeszeń i stowarzyszeń emigrantów, a także z władzami konsularnemi.

Akcja PKO została przyjęta przez emigrację z prawdziwem uznaniem, jako dalszy objaw opieki rządu nad obywatelami państwa, którzy są zmuszeni zarobkować zagranicą.

POLSKA WYSTAWA W STRASSBURGU. Do dnia 3-go marca r. b. w gmachu Muzeum Historycznego w Strassburgu zostanie otwarta wystawa zdobnictwa ludowego i sztuki stosowanej, zorganizowana przez tamtejsze Towarzystwo Przyjaciół Polski.

Zarodek tej wystawy stanowić będzie istniejące już w Metzu, a stworzone przez Związek Polskich Towarzystw we Francji wschodniej, mezum wychodźtwa polskiego.

TAJEMNICZE ZARĘCZYNY KRÓLA BUŁGARSKIEGO. Z kół oficjalnych komunikują, że zaręczyny króla bułgarskiego Borysa z pewną księżniczką katolicką mają nastąpić już w najbliższym czasie. Imię księżniczki jes. trzymane w najściślejszej tajemnicy.

Humor

GRUNT SIĘ NIE PRZEJMOWAĆ.

Dwuch komiwojażerów spotkało się w pociągu. Zaczynają opowiadać swe okropne przejścia.

— Pewnego razu — opowiada jeden — przyjechałem do Lwowa i zajechałem do jednego z większych hoteli. O północy budzi mnie krzyk — patrzę: cały hotel w płomieniach. Nie miałem czasu, by się ubrać. Zdołałem uratować życie w jendej koszuli, ubranie musiałem zostawić w płonącym budynku. Ale nie przejmowałem się tem zbytnio, bo brat mój jest krawcem.

Na to drugi:

— A ja jechałem pociągiem raz przez Rogów. Jak zwykle, pociąg mój zderzył się z innym. I katastrofa była straszna. Zegarek złoty zgniótł mi się w kieszonce od kamizelki, ale nie zmartwiłem się, bo brat mój jest zegarmistrzem.

— Ale to wszystko drobnostka! — odzywa się żyd, przez cały czas pilnie przysłuchujący się rozmowie. — Ja miałem gorszy wypadek. Pewnego razu przestraszyłem się okropnie. Ale nie przejąłem się tem zbytnio, przecież brat mój jest... właścicielem pralni chemicznej.

BIGOS MIĘDZYNARODOWY.

Pan Piotr, emigrant udaje się w Paryżu do jednego ze słynnych adwokatów.

— Panie mecenasie, Pan przecie doskonale obznajmiony jest z prawem międzynarodowem. Proszę mi więc poradzić w następującej sprawie: jestem obywatelem polskim. Ożeniłem się w Ameryce. Moja córka mieszka już 10 lat w Berlinie: wychodzi obecnie zamąż za Portugalczyka. Jakiej narodowości będzie jej dziecko, które urodzi się za 2 tygodnie w Monaco?

Z życia Sokoła — Łódź I

Zarząd Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół“—Łódź I przy ul. Nawrot 23 komunikuje członkom oraz sympatykom „Sokoła“, iż Wydział Kulturalno-Oświatowy gniazda przystępuje do organizowania szeregu odczytów i wycieczek po Łodzi i jej okolicach.

Pierwszy z tego cyklu odczytów oraz wycieczek odbędzie się już w najbliższą niedzielę, t. j. dnia 18 marca r. b., mianowicie: Wycieczka do Miejskiej Galerji Sztuki w parku im. Sienkiewicza. Zbiórka punktualnie o godzinie 9 i pół rano w lokalu Sokolni przy ul. Nawrot 23.

Składka od wszystkich wynosi 30 groszy.

Tegoż dnia o godz. 6 wieczór w lokalu Sokolni przy ul. Nawrot 23 p. inż. St. Łaszkiewicz wygłosi odczyt na temat: „Główne zasady obrony przeciwgazowej“. Podczas odczytu wyświetlone zostaną przezrocza z dziedziny walki i obrony przeciwgazowej.

Wejście dla członków Tow. Gimn. „Sokół“ — bezpłatnie, zaś sympatycy płacą 50 groszy.

Następnie projektowane są wycieczki do Muzeum Miejskiego, Gazowni Miejskiej, Elektrowni i t. p.

Do akt № 1937 1927 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Leon Wąsowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 10, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 27 marca 1928 roku, od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Kilińskiego № 46, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Dawida Berkowicza i składających się z różnych mebli, oszacowanych na sumę zł. 430.

Łódź, dn. 13 marca 1928 r.

KOMORNIK
178 L. Wąsowski

Do akt № 2287 1927 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okr. w Łodzi, Leon Wąsowski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Wólczańskiej № 10 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, iż w dniu 29 marca 1928 r. od g. 10 rano w Łodzi, przy ul. Cegielnianej № 39, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Abrama Hersza Adlera i składających się z różnych mebli mahoniowych oszacowanych na sumę zł. 150.

Łódź, dnia 14 marca *1928 r.*

KOMORNIK
178 L. Wąsowski.

Ogłoszenia drobne

Unieważniam skradzioną mi książeczkę wojskową, wydaną przez P.K.U. Warszawa m. IV, dowód osobisty z fotografją na nazwisko Stanisława Pierzgała oraz upoważnienie do inkasowania należności wydane przez Administrację dziennika „Hasło Łódzkie“. 175

Pies myśliwski, który się przybłąkał jest do odebrania. Wiadomość, Pawłowski, ul. Zawiszy № 47.

Potrzebny uczeń do krawca, uczciwych rodziców ul. Piotrkowska 132, I. p. front. 169

Potrzebna zdolna panna do restauracji i służąca do kuchni. Jagusiowa, Konstantynowska № 13. 179

Potrzebny czeladnik szewski na damską robotę. Zgłaszać się do warsztatu, Krucza 4. 180

Potrzebna młoda zdolna panienka do obsługi gości. Zgłaszać się do bufetu Resursy Rzemieślniczej, ul. Kilińskiego 123. 174

Brzezińskiemu Stanisławowi, skradziono dn. 11-go marca r. b. legitymację służbową wydaną na rok 1928 przez Dyrekcję K. E. Ł. za № 2126.

Z powodu wyjazdu sprzedam Piwiarnię w dobrym punkcie miasta. Adres w adm. pisma. 69

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym miesięcznie	zł. 2.60
Zamiejscowa	„ 3.—
Zagranica	„ 5.70
Odnoszenie do domu	„ 0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

Przed tekstem	40	groszy za wiersz milimetr.	1 łam.	(strona 4 łamy)
W tekście	40	„	1 „	„ 4 „
Nadesłane	30	„	1 „	„ 4 „
Za tekstem	30	„	1 „	„ 4 „
Nekrologi	30	„	1 „	„ 4 „
Komunikaty	30	„	1 „	„ 4 „
Zwyczajne	8	„	1 „	„ 10 łamów

Drobne 5 gr., poszukiwanie pracy 3 gr. za wyraz. Najmniejsze ogłosz. 50 gr. Ogłoszenia nadesłane po godz. 7 wiecz. o 30% drożej. Ogłoszenia w czerwonym kolorze 30 proc. drożej.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50% drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100% drożej.
Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Redaktor naczelny: **Stanisław Targowski.** Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa“ w Łodzi. Drukarnia Państwowa w Łodzi, Piotrkowska Nr. 85. Redaktor odpowiedzialny: **Michał Walter.**